Ner 116. Kraków, Niedziela 22 Maja 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto trzy pierwsze tytuły etatu ministerstwa handlu. Dalszy ciąg szczegółowej nad tym etatem dyskusyi odbył się wczoraj na wieczornem posiedzeniu.

Rekonstrukcya parlamentarnego klubu czeskiego została już wczoraj dokonaną. Do nowo zorganizowanego klubu czeskiego wstąpili wszyscy członkowie dawnego klubu, a nie wejdzie doń tylko Dr Gregr, a może także i jego najbliżsi zwolennicy hr. Kaunitz i Engel. Prezesem klubu został wybrany Dr Rieger, pierwszym wiceprezesem hr. Ryszard Clam, a drugim wiceprezesem Dr Meznik. W skład komisyi parlamentarnej prawicy weszli: Dr Rieger, hr. Ryszard Clam, Dr Meznik, Dr Trojan i Zeithammer. Bliższe szczegóły o rozbiciu się klubu i o jego rekonstrukcyi podaje poniżej zamieszczona korespondencya wiedeńska.

Nordd. Allg. Ztg ogłosiła w sprawie zajęcia Bośnii i Hercegowiny artykuł, z którego wynika już jak najwyraźniej, że głównym celem całego jej szeregu artykułów odnośnej treści było utrzymanie Giersa na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Oto dosłowne brzmienie najwydatniejszego ustępu pomienionego artykułu:

„W najświeższym swym artykule — zapisujemy to z wielkiem zadowoleniem — cofa się p. Katkow na całej linii. Że rejteradę swą zakrywa gradem nowych nieuzasadnionych inwektyw, nie zmienia w niczem rzeczy. Twierdziliśmy ciągle w artykułach naszych, że Rosya wyrzekła się sama w r. 1878 Bośnii i Hercegowiny i na zajęcie ich przez Austryę zezwoliła, że więc o fakt ten winić jedynie należy ówczesną politykę rosyjską, a więc ks. Gorczakowa i jego przyjaciół, do których należał i Katkow. Teraz przyznaje to już p. Katkow. Tem samem dowiodły jednak *Mosk. Wied.* i drugiej jeszcze rzeczy, że właśnie p. Giers, w sprzeczności z ks. Gorczakowem, trzymał się polityki, którą p. Katkow teraz zaleca. Czemżeż wytłumaczyć to dziwne zjawisko, że organ Katkowa zaczepia teraz ciągle Giersa? Pan Katkow powinienby raczej przyznać teraz, że się mylił, opuścić stanowisko swe nieprzyjazne dla niego i wspierać go szczerze.“

Co do p. Katkowa, to nietyle wywody *Nordd. Allg. Ztg* skłoniły go do tego, że się cofa, a raczej na bardziej w tyle leżącej koncentruje się pozycyi, ile raczej znaczący cytat *Petersburger Ztg* „z artykułów autora, którego powagi, jak mówi ten dziennik, p. Katkow nie będzie chciał zaprzeczać.“ Po takim wstępie przytacza *Petersb. Ztg*, dosłownie artykuł Katkowa z r. 1883, w którym on sam dowodzi, że błędem ówczesnej polityki było, iż, zamiast zbliżyć się do Niemiec, szukała chwilowych kompromisów z Anglią, że skutkiem tego reprezentanci jej przybyli na kongres berliński z gotowym programem, że los Bośnii i Hercegowiny był już rozstrzygnięty, a „ks. Bismark okazał się na kongresie berlińskim nawet bardziej rosyjskim od Rosyi.“

Tak pisał Katkow w r. 1883. Że Katkow zmienia swe zdania w miarę tego, jak mu chwilowo potrzeba, w tem niema nic dziwnego. Zmieniają je nawet w podobny sposób więksi od niego politycy. Znaczącem jednak jest, i bodaj, czy nie znamieniem jakiegoś zwrotu w polityce rosyjskiej, że w tej chwili najbardziej decydujący głos przeciw Katkowowi podnosi *Petersb. Ztg*, po za którą stać się zdają wpływowe osoby.

Przed wyjazdem rejenta bawarskiego, który obecnie bawi w Wiedniu, odbyła się w Monachium rada ministeryalna, skutkiem której podpisał rejent dnia 16 b. m. najwyższe postanowienie, mocą którego sejm krajowy ma być rozwiązany i rozpisane nowe wybory. Wybory pośrednie (tak zwanych *Wahlmannów*) mają się odbyć dnia 21, wybory posłów dnia 28 czerwca.

Rozruchy robotników w Belgii przybierają z dnia na dzień coraz groźniejszy charakter i nie ograniczają się one do samego bezrobocia, któremu się już 20,000 robotników oddało, ale zdradzają cele anarchiczne, pojawiają się bowiem już i rewolwery i inna broń w znacznej ilości, wyraźnie ze źródła jakiegoś kierującego dostawiona, nawet dynamit, przygotowany w celu wysadzania mostów i sprawiania innych spustoszeń. Robotników, którzy do bezrobocia zrazu przystąpić nie chcieli, zmusiły do tego uwijające się po kraju zbrojne bandy namową lub groźbą. Rząd belgijski nie zasypia też sprawy i rozwinął znaczne siły wojskowe w celu uśmierzenia ruchu, nim się rozwinie i wzrośnie w siłę. Robotnicy w celu ujęcia sobie wojska witają je wszędzie okrzykami: „Niech żyje wojsko!“ Natomiast okazują dla żandarmów niezwykłą nienawiść, z czego już kilka krwawych starć wynikło. Ruchem kieruje, jak to wskazują liczne poszlaki, dawny wychodźca belgijski, nihilista Dufuiseaux, przebywający we Francyi.

Nordd. Allg. Ztg przedstawiając w długim artykule czysto anarchistyczny charakter ruchu, wywołanego zabiegami z zewnątrz, a więc nabierającego przez to barwy międzynarodowej, zwraca uwagę na groźność sytuacyi więcej niż lokalną i zdaje się napomykać o potrzebie środków zaradczych międzynarodowych.

W końcu zwraca się *Nordd. Allg. Ztg* przeciw organom stronnictwa wolnomyślnego, które jedyną przyczynę nowych niepokojów w Belgii w świeżo zaprowadzonem cle na mięso upatrują.

Przeważna część prasy francuskiej widzi w Freycinecie jedynego męża, któryby w tej chwili mógł objąć ster rządu. Wezwał go też już Grévy, aby się podjął utworzenia nowego gabinetu. Freycinet odpowie dopiero stanowczo, czy się będzie mógł podjąć tego zadania, po naradzeniu się z przyjaciółmi swymi.

Wobec licznych głosów, że obecność jenerała Boulanger utrudnia sytuacyę, — znalazł też już p. Freycinet hasło, które ma go usunąć z uniknieniem drażliwości osobistej. „Sami nowi ludzie mają wejść do ministerstwa.“ Nie zbywa jednak na głosach, że ważne propozycye co do organizacyi armii wymagają pozostania w nowym gabinecie jenerała Boulanger, tak, jak rozpoczęte ważne reformy w marynarce i zarządzie poczt i telegrafów, wymagają pozostania admirała Aube i p. Graneta.

Wieści o nowym zamachu na Cara ani nie zaprzeczono dotąd, ani jej też nie stwierdzono. Wypada wyczekiwać w tej mierze dalszych wiadomości, a przyjmować je z wszelką ostrożnością.

Jednocześnie z tą wieścią nadeszła druga, że car tylko dwa dni zabawi w Nowoczerkasku, że z powrotem nie zatrzyma się wcale w Moskwie, tylko dążyć będzie co prędzej do ubezpieczonej Gatczyny. Tę wieść tak samo, jak pierwszą, z zastrzeżeniem tylko powtarzamy.

Z Petersburga donoszą do *N. Fr. Presse* o wieści krążącej w kołach uniwersyteckich, jakoby na rozkaz cara z początkiem roku uniwersyteckiego w przyszłej jesieni bardzo tylko ograniczona liczba nowych słuchaczy przyjętą być miała. Ma to pozostawać w związku z ogólnym planem „ograniczenia klassycyzmu“, jak się tam wyrażają i o czem już kilkakrotnie wspominano.

Autobiografia Mikołaja Zyblikiewicza. *)

Urodziłem się w r. 1823 d. 28 listopada w Starem Mieście pod Samborem z zamożnej rodziny mieszczańskiej. Pierwsze nauki pobierałem w Samborze w gimnazyum, na uniwersytet uczęszczałem we Lwowie i ukończyłem go w roku 1846. Pierwotnie zamierzałem poświęcić się zawodowi naukowemu i sposobiłem się do profesury, dlatego postanowiłem doktoryzować się z filozofii i w marcu 1848 złożyłem pierwsze rygorozum z historyi uniwersalnej. Były to czasy rewolucyj europejskich; wybuchła i rewolucya w Wiedniu, i tu zaraz odegrałem krótką rolę polityczną. W końcu maja miał się zebrać sejm we Lwowie dawny, stanowy; kraj podzielił się na dwa obozy, czy ma się ten sejm zwołany na dawnych podstawach odbyć, lub nie; jedni oświadczali się za sejmem, drudzy przeciw niemu. Do zaciętych przeciwników sejmu należała bawiąca wówczas w Wiedniu deputacya z Galicyi, która rządowi zawiozła adres mieszkańców Galicyi z żądaniem reformy, a na czele jej stał książę Jerzy Lubomirski. Deputacya ta rozesłała po całym kraju odezwy przeciw odbyciu sejmu, a gdy mimo to zwołano zgromadzenie ludowe do zakładu Ossolińskich we Lwowie celem powzięcia ostatecznej decyzyi w tej ważnej dla kraju sprawie, przemówiłem za gorąco za zdaniem deputacyi, a przeciw zebraniu się sejmu, i po tej mowie nie było już dalszych narad, lecz zgromadzenie się rozeszło.

Ministerstwo ówczesne nie było życzliwe deputacyi galicyjskiej i odwlekało odpowiedź na adres. Trzeba było go obalić. Młodzież lwowska postanowiła w tej mierze przyjść deputacyi w pomoc, może a prawdopodobnie mimo jej wiedzy i woli. Wysłała więc mnie do Wiednia w towarzystwie czterech innych akademików, abym zasiadł tam w ówczesnym rządzie *de facto*, tj. w komitecie akademickim i starał się obalić ministerstwo Fiquelmonta *). Dokonałem tego w ciągu tygodnia, lecz poznawszy ówczesnych menerów rewolucyjnych zbliska, nie wierzyłem, aby mogli coś dodatniego przeprowadzić, i po kilkudniowym pobycie w Wiedniu po obaleniu ministerstwa wróciłem do Lwowa, aby się oddać dalszym studyom filozoficznym.

W listopadzie 1848 dostałem nominacyę na zastępcę profesora historyi w ówczesnem liceum w Tarnowie z językiem wykładowym polskim, lecz zanadto gorliwie pracowałem nad rozszerzeniem języka polskiego, jakżebym mógł był na tej posadzie pozostać wobec reakcyi, jaka w roku 1849 w Austryi nastąpiła. W sierpniu 1849 dostałem dymisyą, a nie widząc już żadnej dla siebie przyszłości w służbie rządowej w zawodzie nauczycielskim, rozstałem się z pierwszym moim zamiarem i postanowiłem obrać zawód adwokacki. W tym celu udałem się z Tarnowa do Krakowa dla złożenia doktoratu z prawa i otrzymałem dyplom doktorski w roku 1851, a w czasie doktoryzacyi odbywałem praktykę adwokacką podług prawa francuskiego, które tu w Krakowie wówczas jeszcze obowiązywało.

Praktyka ta jednak nie kwalifikowała mnie do egzaminu adwokackiego, trzeba było mieć praktykę praw austryackich, udałem się więc dla niej do Lwowa i złożywszy tu egzamin adwokacki, zostałem w jesieni roku 1855 mianowany adwokatem w Krakowie.

Była to epoka największej germanizacyi; język niemiecki wszędzie, na wszystkich urzędach i w sądzie. Dlatego w czerwcu 1857 r. wystąpiłem jako obrońca przy rozprawie karnej, aby sąd przy całej rozprawie używał języka dla mojego klienta zrozumiałego. Nie śmiałem się domagać języka polskiego, bo wówczas to zakrawało na zbrodnię stanu, żądałem więc tylko języka zrozumiałego. Za to miałem być skasowany, jednak minister sprawiedliwości poprzestał na surowej naganie, a rozprawy odbywały się dalej po niemiecku. Tę samą walkę rozpocząłem o język polski w sądach cywilnych, pisząc do nich po polsku, a gdy mi odrzucono podania polskie, rekurowałem, lecz rekursa pisałem po niemiecku, aby były zrozumiałe i demonstrowałem Niemcom w rekursach, „że język niemiecki w naszych sądach nietylko nie jest uprawniony, ale nawet tolerowany być nie powinien.“ Takie były konkluzye moich rekursów. Z początku odbierałem nagany za to; najsilniejszą wypisał mi p. ....*), który razem z prokuratorem starszym p. .... ścigali język polski i mnie z nim razem. Przejechałem się po Galicyi aż do Lwowa, żądając od kolegów adwokatów, aby mnie naśladowano w żądaniu języka polskiego. Jeden tylko Kański w Tarnowie poszedł za moim przykładem, nikt zresztą nie miał odwagi, a stan umysłów był wówczas taki, że mnie nazywano waryatem, a przynajmniej tem, czembyśmy nazwali dzisiaj tromtadracyę. Nie uląkłem się groźby kasaty, ani nagan — walczyłem dalej. Nadprokurator, największy polakożerca, miał długi, wykupiłem więc jego weksle, zaskarżyłem je i ścigałem go egzekucyą aż do tego stopnia, że bliski był konkursu, to jest krydy, po ogłoszeniu której tracił urząd. Wtedy bronił się, jak mógł; zrobili mi w sądzie proces kryminalny o oszczerstwo (za jedno z pism moich sądowych o sędziach); wlokło się, a ja nacierałem egzekucyą. Proces mój karny odrzuciła apelacya, prokurator kapitulował i zrobiłem układ, że sam ustąpi z urzędu, że się wyniesie z Krakowa, nigdy tu nie powróci, a pensyę swoją, jako emeryt, odstąpi na rozpłacenie wierzycieli. Po pięciu latach takiej rozpaczliwej walki pozwolono faktycznie na język polski w sądownictwie cywilnem i karnem.

Po nadaniu konstytucyi z roku 1861 zostałem wybrany posłem na Sejm z kuryi większej posiadłości okręgu krakowskiego, z Sejmu do Rady państwa. Na drugą kadencyę w roku 1867 wybrało mnie miasto Kraków, a po rozwiązaniu Sejmu 1870 r. ponownie Kraków mnie wybrał. W r. 1873 po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich znowu Kraków wybrał mnie do Rady państwa, która znowu wybierała mnie zawsze do Delegacyj wspólnych z Węgrami. W r. 1874 zostawszy prezydentem Krakowa, złożyłem mandat do Rady państwa, a zatrzymałem mandat sejmowy. W roku 1876 wybrali mnie do Sejmu włościanie powiatu Chrzanowskiego i miasto Kraków także; przyjąłem mandat od włościan. W roku 1880 ponownie wybrano mnie prezydentem m. Krakowa.

*) W r. 1880 narzekał ś. p. Zyblikiewicz, iż w umieszczonym w pewnem piśmie życiorysie jego jest pełno błędnych szczegółów. Obecny temu Dr Cyfrowicz, podówczas współredaktor *Czasu*, poprosił Zyblikiewicza, aby mu podyktował autentyczne daty z jego życia, które mogą się przydać. Zyblikiewicz zgodził się na to, zaczął dyktować, lecz gdy Dr Cyfrowicz po napisaniu kilku wyrazów został przez kogoś odwołany, podówczas usiadł sam Zyblikiewicz i własnoręcznie skreślił krótki szkic biograficzny. Autobiografii tej udzielił nam uprzejmie Dr Cyfrowicz, a nie wątpimy, że dosłownem jej powtórzeniem sprawimy niemałą przyjemność czytelnikom naszym. — (Przyp. Red. *Czasu*).

*) Hr. Fiquelmont Karol Ludwik, jenerał, urodzony r. 1777, w Dienze, w Lotaryngii. W r. 1840 został ministr. stanu, w 1848 stanął (po ustąpieniu Kolowrata) na czele gabinetu, aż demonstracya ludowa 4 maja zmusiła go do ustąpienia. † 1857 w Wenecyi. (*Przyp. Red.*).

*) Opuszczamy nazwisko. (*Przyp. Redakcyi*).

Mikołaj Zyblikiewicz.

I.

Żywot to czynu, nazewnątrz do spraw publicznych całkowicie zwrócony. — Bywają postacie, które w sferze marzeń i szlachetnych dążeń pięknie się rysują, ale z niej niełatwo zstępują w krainę rzeczywistości; aby zrozumieć i wytłumaczyć twórczość literacką lub artystyczną, trzeba przedewszystkiem zapuścić studyum w tajniki wewnętrznego życia, tych przejść, faz i burz, które wiodą najczęściej w świat myśli i piękna. Inaczej mąż czynu; on kształci się w wirze życia, w walce i pracy wyrabia ducha i zdobywa prawdy, w trudzie i przeciwnościach doskonali się, rośnie umysłem i duszą w górę. Tak Zyblikiewicz — on niema osobistej historyi — biografia jego cała, to część historyi współczesnej kraju naszego; z tego też wyłącznie politycznego stanowiska da się ten żywot ocenić i na pożytek społeczeństwa rozważać.

Polska z czasów przedhistorycznych

pod względem

fizyograficznym i gospodarskim.

Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w d. 21 maja 1887.

Na tej ziemi, która od stromych Karpat zbiegła ku morzu i rozłożyła się szerokim łukiem ku południo-wschodowi, mieszkały przed tysiącem lat plemiona słowiańskie, przyszłe składowe części Polski, nieróżniące się pomiędzy sobą ani językiem, ani obyczajem, ani wiarą. Jak wyglądała wówczas ta ojczysta ziemia nasza, jak gospodarowali na niej nasi przodkowie? — to są pytania, na które w dzisiejszym odczycie zamierzam odpowiedzieć.

Przystępuję do rzeczy jeszcze nieobrobionej. — Tylko prof. Wojciechowski, poświęciwszy niepospolite dzieło sprawie przedhistorycznych osad w tej, jak ją nazywa, „Chrobacyi“, wypowiada w niem powszechne zresztą wyobrażenia: „że osady miały z początku pozór wysp ornej ziemi wśród nieprzerwanego morza lasów;“ w innem znowu miejscu mówi: „że cała Polska była pierwotnie lasem i że u nas wszelka rola, gdziekolwiek jest, nie była nigdzie darem natury, ale jest owszem rezultatem ciężkiej pracy ludzkiej.“ Wreszcie sądzi, że: „Lasy i puszcze rozdawali książęta samym tylko chłopom, aby w nich karczowali i wyrabiali ziemię.“ Zobaczymy, o ile to wszystko uzasadnione.

W tym celu musimy się przedewszystkiem przyjrzeć powierzchni kraju. Wiadomo powszechnie, że jego południowa część jest górzysta; wie się też niekiedy, że Prusy królewskie oraz pewne strony Kujawszczyzny są pagórkowate. O reszcie kraju wyobrażamy sobie, że jest zupełną równiną. W rzeczywistości wyżyna południowa, jeżeli za niższą granicę jej wzniesienia przyjmiemy dwieście metrów wysokości ponad poziom morza, rozciągała się pierwotnie wzdłuż linii, idącej od Siedlec, powyżej Rawy, Łodzi, Bolesławia na Śląsku, aż ku Dreznu. Mówię: pierwotnie, bo już w przedhistorycznych czasach w jednem miejscu Wisła i jej dopływy, w drugiem Odra ze swemi dopływami oraz Prosna z Wartą wyżłobiły w niej szerokie doliny. Północna zaś nizina, która dla oka, sięgającego tylko w trzechmilowem promieniu, wydaje się być wszędzie równiną, jest w rzeczywistości falisto ukształtowana. Przeważna jej część podnosi się od stu pięćdziesięciu do dwustu metrów ponad poziom morza, tworząc wzdłuż wybrzeży Bałtyku grzbiet wyniosłości pomorskich, na południowej zaś stronie przechodzi nieznacznie w karpacką wyżynę; w samym zaś jej środku mieszczą się trzy kotliny.

Największa i najdalej ku wschodowi posunięta kotlina Prypeci, pospolicie znana pod nazwą błót pińskich, ma średnio sto dwadzieścia metrów poziomu. Środkowa, którą nazwijmy mazowiecką, jest kotliną Wisły w jej biegu od Karczewa do Włocławka w jednym, a od Ostrołęki do Łowicza w przeciwnym kierunku. Trzecia, wielkopolska, łącząca się z poprzednią doliną Warty i Nuru, a poczynająca się na Wschodzie od południka Poznania, rozciąga się na północ powyżej Noteci, na południe wzdłuż linii Pyzdry-Koścień, a ku zachodowi całkiem otwarta, rozszerza się aż ku Niderlandom.

Obie te kotliny są wogóle głębsze od błót pińskich, ale więcej nierówne, zwłaszcza wielkopolska, w której koło Buku, Pszczewa i Międzyrzecza ląd się znacznie podnosi. Średni poziom tych kotlin nie dosięga stumetrowego wzniesienia.

Dzisiaj, wskutek lepszego spadku swych wód, przerzniętych kawałów, osuszone pracą ludzką, wyglądają odmiennie od błót pińskich; ale przecież są niezwykle moczarowate. Jeszcze w r. 1840 trzydziestą piątą część Poznańskiego, bo 200,000 morgów jego powierzchni zajmowały bagna, a las pokrywał tylko trzecią część ziemi.

W przedhistorycznych czasach obie te kotliny były w znacznych częściach bezleśne.

Że podobnie było, przynajmniej w dalszym ciągu Wielkopolskiej niziny, ku zachodowi Europy, na to mamy nawet dowody historyczne. Plinius opowiada, że w ziemi Chauków, którzy zamieszkiwali Fryzyą aż do Bremy, niema nawet krzaków; że Chaukowie „błoto wydobyte z ziemi“ (to znaczy torf) „suszą bardziej na wietrze niż na słońcu; ziemią gotują swoje potrawy i ogrzewają skrzepłe od północnych wiatrów wnętrzności.“ Helmold zaś, żyjący w początkach XII stulecia, mówi wyraźnie w swej kronice, że w całej Stargradzkiej ziemi Lutyków tylko jeden las się znajduje.

Jeżeli też wynioślejsze Prusy królewskie, na wybornej karcie archeologicznej p. Ossowskiego przedstawiają takie stosunki, że wyłaniający się z topieli ląd zajmuje mniejszą tylko część kraju, cóż dopiero było w niższych, ze wszech stron podnioślejszym grzbietem objętych kotlinach. Las był tu na znacznych przestrzeniach rzadkiem zjawiskiem i śmiem twierdzić, że Wielkopolska dopiero w historycznych czasach stawała się coraz bardziej lesistą. A chociaż w XVI w., wskutek rozwoju gospodarstwa, znów się przetrzebiła, to przecież wojny szwedzkie i idące za niemi wyludnienie, tudzież opuszczenie świeżo zdobytych niw, tak ją zalesiły, że nigdy nie miała więcej lasów, aniżeli pod koniec zeszłego stulecia.

Obok tej bezleśności odznaczała się Wielkopolska mnóstwem rzek, jezior i stawów. — Podnosi trafnie tę jej wodnistość Szajnocha we wstępie do dzieła „Jadwiga i Jagiełło;“ ale kto chce o tem nabyć należytego wyobrażenia, niech przeczyta raczej „Podróż Ulryka Werduma,“ wydaną w zasłużonej książce prof. Liskiego „Cudzoziemcy w Polsce,“ z której się przekona czytając kartę, odnoszącą się do znajomej mu dobrze okolicy mazowieckiej np. kotliny, że dziś porastają łany buraków miejsca dawnych wielkich jezior, a pieśń kosiarza zbierającego siano płynie tam, gdzie w XVII w. sroga toczyła się woda. Cóż dopiero przed lat tysiącem! Wówczas tonęła niżnia Polska w wodzie.

Rzeki były wówczas szersze niż dzisiaj, niekiedy rozlewały się nawet na dziesięciokrotnie szerszej przestrzeni; co rozstrzygnąć się daje, jeżeli się bada, w jakich odległościach leżą po obu ich brzegach przedhistoryczne osady. Leniwiej też toczyły swoje wody. Wyraźnie zaznacza to przynajmniej o Odrze Helmold, nazywając ją spokojną.

Zmieniał się ten stosunek tylko w czasie wiosennych roztopów i sobótkowej powodzi. Wówczas rozlewały się szeroko po całym kraju wody zmącone żułem spłukanym z górskich wyżyn i osadzające go, jak drugi Nil, po nizinach. — Wtedy głównem korytem wartko płynęła woda, niosąc wyrwane drzewa, które, splątane korzeniami, tworzyły olbrzymie wiry na jej powierzchni. Czasem podmywała całe wyspy porośnięte drzewem i przenosiła je w dalekie strony, unosiła chaty i topiła nawet grubego zwierza, który przeraźliwym rykiem napełniał powietrze.

Bieg wód był niestały; gdzie w jednym roku łożysko, tam w następnym tylko mielizna, lub wysychająca łacha wskazywały dawny jego kierunek. W niskich położeniach bez spadku rozdzielała się nieraz rzeka na mnóstwo drobnych ramion, tworząc wśród nich wyspy, tak porosłe wierzbiną, że tworzyły nad niemi zielone sklepienia i całkiem je ocieniały. — Albo rzeka tonęła w bagnie na milowych nieraz przestrzeniach, żeby dalej znów jednem wypłynąć korytem.

Brzegi rzek bywały zazwyczaj bagniste tak, że o dogodny bród było trudno nieraz na dziesiątkach mil. To też rzeki były wówczas naturalnemi drogami, a łodzie i czółna pospolitym wozem. A jeżeli postronny kupiec chciał lądem przedrzeć się wzdłuż kraju, to szukając brodów, musiał daleko nieraz kołować, jak to wykazał w swej znakomitej pracy o przedhistorycznych handlowych szlakach nasz członek Sadowski.

Lasy w przedhistorycznej Polsce, zwane wówczas ogólnie gajami, szły w z wartych szeregach z małopolskich wyżyn na niziny, okrążały łoża kotlin i szerokim szlakiem między wielkopolską a mazowiecką kotliną przedzierały się na pomorskie pojezierze.

Na granicach krajów rozciągały się puszcze, rozgłośne tem, że na kresach plemiennych siedzib stanowiły obronne drzewostany przez owe zasieki, które Słowianin siekł w ich gęstwi nieraz w ćwierćmilowych szerokościach, zostawiając otwarte brony tylko tam, gdzie z jednej ziemi do drugiej szedł handlowy gościniec.

Nie należy sobie wyobrażać, żeby te puszcze jakością, lub wielkością drzew różniły się czemkolwiek od gajów, porastających w głębi kraju. Wszędzie rósł gaj swobodnie. Wszędzie przedstawiał ten obraz właściwy i dziś niezagospodarowanej puszczy, że obok wyjątkowych olbrzymów, puszczał się, ledwo od ziemi odrosły, młody posiew, a większość gaju składała się z drzew średniej tylko grubości. Wszędzie ten nieład dzikiej przyrody, że spruchniałe pnie waliły się na ziemię, łamiąc swoich sąsiadów. Nie porastał też gaj zwartym drzewostanem; szerokie polany, torfowiska, moczary, bagniste jeziora, leniwo płynące wody, tworzyły wśród jego gęstwin liczne wyspy. Obraz lasu, który w swem dziele o *Mieszku starym* tak wybornie i malowniczo przedstawił prof. Smolka.

Czemże więc puszcza różniła się właściwie od gaju? Trudna to pozornie rzecz do rozwiązania wobec tego, że prawdziwych puszcz już prawie niema w Europie. Została po nich nazwa i tradycya, ale w legendowną szatę ubrana, niby myt jakiś o Popielu czy Wandzie, który kryje w sobie ledwo iskierkę prawdy, trudną już do rozdmuchania.

To też nawet Mickiewicz, choć arcymistrz w malowaniu naszej przyrody; Mickiewicz, który, o ile ją znał, umiał bodaj w kilku wierszach tak wiernie a trafnie, jak nikt przed nim, ją oddać, znać nigdy nie był w „Mateczniku“ i słyszał o nim tylko z wieści gminnej. Bo w tym obrazku puszczy, który daje, nie brak ani wału pniów, kłód, korzeni; nie brak sieci, zielsk zarosłych i mrowisk; ale to są wszystko tylko składowe jej części, rozrzucone niby gruz ruiny olbrzymiego gmachu, który nie został odtworzony w całości. I Wincenty Pol w „Północnym wschodzie Europy,“ pod tytułem „puszczy“ skreślił oderwane obrazki olbrzymiego litewskiego lasu, ale tylko lasu. Jeden Grottger mojem zdaniem stanął na wysokości podjętego zadania w prologu do Lithuanii, przedstawiającym puszczę. Skrawek to jej tylko, ale skrawek puszczy. Czuć, że ją zalega głęboka, wielka cisza. Czuć ją wyraźnie; znać, że jeżeli co, to głos człowieczy jej nie przerwie.

> Cisza — a jednak w tej pozornej ciszy
> Wsłuchane ucho ciągłe wrzenie słyszy,
> Szmer nieustanny, na który się składa
> Wszystko, co głosem z życia się spowiada.

Ta cisza, przerwana tylko głosem dzikiej przyrody, to właśnie najwybitniejszy i jedyny charakter prawdziwej puszczy. Ona-to stwarza tę

> Samotność, w której milczącym ogromie,
> Człowiek swą słabość poznaje widomie
> I chce się cofać przed nieznaną mocą,
> . . . .
> Przed nieświadomem... tajnem... nieujętem...

Tak jest. To, co wyróżniało puszczę w ścisłem tego słowa znaczeniu, to oddaje w naszym języku sama jej nazwa. Puszcza była głucha, pusta, bo nie zabudował jej człowiek. A jeśli się wśród niej zjawił, to zwierz zdziwiony tak niezwykłym widokiem, uciekał w jej głąb, łamiąc w szalonym pędzie gałęzie, a dzikie ptactwo zrywało się w wielkich stadach z przeraźliwym wrzaskiem.

Takie puszcze dziś jeszcze można widzieć, ale już coraz mniej takich, w którychby człowiek jakkolwiek nie gospodarował. A gospodarstwo ludzkie sprowadzało stanowczą zmianę w złożeniu pierwotnych gajów; bo przez wycinanie wpośród nich rzadszych, a użytkowych gatunków, rozsiewały się w kolei wieków najpospolitsze; i tak doszliśmy dzisiaj do tych nudnych jednostajnością, przeważnie jednogatunkowych lasów, lub borów. Tymczasem charakterystyczną cechą przedhistorycznego zalesienia było to, że zazwyczaj wszystkie gatunki drzew rosły pomieszane z sobą. Tak jest dziś wyjątkowo gdzieś na Świętokrzyskich górach, w Białowieskiej puszczy i wybitnie w kotlinie Prypeci, jak to podał w znakomitej swej pracy geograficznej, o błotach pińskich prof. Rehman; tak było wówczas powszechnie.

Józef Rostafiński.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Urodzony w roku 1823 na podnóżu karpackim w Starem mieście nieopodal Sambora, z ludu ruskiego, w miasteczku, którego mieszkańcy wyrobem kożuchów i handlem kuśnierskim oddawna się trudnią, syn rzemieślnika tejże gałęzi, ochrzczony w cerkwi unickiej — samem już swem pochodzeniem zdaje się stawiać, a życiem całem rozwiązywać, dwie kwestye polityczno-społeczne wielkiej doniosłości: kwestyę demokracyi i kwestyę ruską. A i w tem także leży jakby zaród usilnych starań, jakie kiedyś rozwinie, aby żywioł małomieszczański podnieść w całym kraju wskrzeszeniem przemysłu domowego, że w takiem właśnie przemysłowem zrodził się miasteczku przy warsztacie ojca.

Gdy był dzieckiem odegrał się za Wisłą ostatni powstańczy dramat z cechą przeważnie, niemal wyłącznie szlachecką. Gdy był studentem, napływały do kraju emigracyjne teorye demokratyczne i szerzyły się na tej kanwie wśród młodzieży związki i spiski. Rok 1848, chwila wyboru zawodu po ukończeniu studyów uniwersyteckich, nietylko chwilowym fermentem, ale zmienioną podstawą ustroju społecznego, inaugurował w naszym kraju kwestyę demokracyi, w jej anarchiczno-demagogicznych zapędach i w jej znaczeniu dodatniem równości społecznych praw i wszelkich politycznych atrybucyj.

Postać i żywot Zyblikiewicza jest świetnym protestem przeciw hasłu: *ôte toi pour que je m'y mette*, odpowiedzią na wszelkie niwelacyjne tendencye z Francyi zaczerpnięte, zarówno jak na te naśladownictwa liberalizmu i demokracyi niemieckiej — jest stwierdzeniem, że aby rozszerzyć ramy i nowe żywioły wprowadzić na widownią publiczną, w której szlachta miała ongi wyłączność — nie trzeba rozbijać jej przerzedzonych szeregów, bo one zawsze obozu narodowego stanowią kadry.

Prawdziwy *self made man*, arystokrata zdolności i zasługi, demokratycznej nigdy nie nosił barwy. Syn proletaryusza, nie przechodził żadnej pod tym względem gorączki, nawet na ławie szkolnej. Spiskować młodzieńcem nie miał czasu — o suchym kawałku chleba, często bez warzonej strawy z klasy do klasy, z gimnazyum samborskiego do lwowskiego uniwersytetu przeciskać się trzeba było, aby dojść, a wiodła go nie niska pobudka karyery lub niższa jeszcze zawiść — lecz świetna gwiazda, która płonęła w piersi poczuciem siły i wyższym celem.

Twarde to były lata, a jednak wspominał chętnie i często jak były swobodne, jak zdrowym bywa taki nowicyat, sposobiący do zakonu życia. Ulga i pomoc dla młodzieży szkolnej bywa rzeczą ludzkości; ale gdy mniej było stypendyów, mniej publicznej jałmużny, więcej wychodziło z tych szkolnych zapasów ludzi wyższej miary i wielkiego hartu.

Zdanie to często powtarzał zmarły, twierdząc, że jeśli nieludzkiem było w Sparcie prawo zabijania chorobliwych i niedołężnych fizycznie dzieci, to zbytnia opieka, odejmująca dzielność i energię a niekiedy i godność własną młodzieży szkolnej, staje się często sztucznem pielęgnowaniem niedołęstwa intellektualnego i kalek moralnych. Kto zdrowy i silny, komu dane wyższe dary umysłu i woli, ten się sam przebije i z niego mieć będzie społeczeństwo pożytek i chlubę. Walka o chleb w latach szkolnych i uniwersyteckich czy nie przynosi uszczerbku nauce, czy zamiast wyższych celów nie rozwija przed synem włościanina lub ubogiego rzemieślnika jedynego ideału, aby chleb co rychlej zdobyć i na tem poprzestać, zgoła karyery w znaczeniu najbardziej materyalnem — oto pytanie, które nieraz dziś się nasuwa wobec natłoku w szkołach, a szczupłego stosunkowo przybytku wyższej inteligencyi w społeczeństwie.

Pokolenie, do którego Zyblikiewicz należał, choć cięższą o wiele była jego dola i warunki, stanowczo przeczącą daje na to pytanie odpowiedź. Dwie bułki suche starczyły często, jak wspominał, za pożywienie na cały dzień; ale bardziej od tego głodu inny głód dokuczał: szkoła była niemiecką, czytanie polskiej książki było zakazane, a nawet rozmowa polska w gmachu szkolnym wzbroniona. Zyblikiewicz miał być kiedyś tego okrucieństwa mścicielem i jeden z pierwszych dał hasło, przypuścił szturm, jak zobaczymy niżej, do warowni germanizacyi.

Z pierwiastków, składających istotę ojczyzny, najpierw zrozumiał, najgoręcej ukochał język ojczysty. Nietylko władał nim tak świetnie, ale go bronił dzielnie i za jego prawa walczył. Język ojczysty — nie cofamy tego słowa — choć macierzystym Zyblikiewicza był język ruski. Matka, prosta, pobożna kobieta, którą z czcią wspominał, uczyła go po rusku pacierza. Został on też wiernym cerkwi unickiej i w tym obrządku sposobił się dwukrotnie na śmierć, gdy kapłana unickiego przywoływał dla obrachunku z Bogiem. Ale ojczysty język to ten, w którym męska spuścizna historyi trzechwiekowej, wszystkie jej wspólne chwały i cywilizacyi nabytki, literatury skarbiec, język, w którym uczył się myśleć i czuć. Tak samo łączyli niegdyś te dwie miłości i dwa dziedzictwa kniaziowie i szlachta ruska, gdy do polskiej politycznej i cywilizacyjnej przylgnęli idei a ruskich nie zatracili w sobie znamion i poczuć. Nowej nobilitacyi otwarły się szranki w naszem stuleciu — lecz aby zdobyć te dyplomy szlachectwa, jak je zdobył Zyblikiewicz — potrzeba moralnej legitymacyi z tego prawnego, historycznego związku dwóch szczepów. Kto ślubom rodzicielskim, ongi w Lublinie zawartym, a trzechwiekowem pożyciem uświęconym, przeczy, kto w imieniu matki Rusi wnosi skargi o proces rozwodowy — ten do szlachectwa duchowego nie dojdzie, bo sam wznieca wątpliwość, że nie jest prawnym synem Ojczyzny, bo naród nie jest pojęciem etnograficznem, ale tworem historyi.

A właśnie podówczas wciągano inteligencyę ruską w nieprawe stosunki — hr. Stadion zmawiał ją na służebnicę absolutnej biurokracyi, a następnie wchodzić miała we wszeteczne z centralistami niemieckimi związki lub oddawać się na orgie panslawizmu.

Zyblikiewicz nie sprzeniewierzył się nigdy swemu ruskiemu pochodzeniu, jak nie zapominał nigdy o rodzinnem Starem mieście — a wznosząc się wysoko, żyjąc w najdoborowszej społeczności, zwykł corocznie czas świąteczny przepędzać wśród swoich, w kole ubogiej, prostaczej rodziny. Wobec waśni szczepowych a raczej stronniczych, zajmował stanowisko przywiązanego syna, który w sporze między rodzicami po stronie ojca stoi, ale matkę oszczędza — i nigdy słowo potępienia, słowo namiętne i drażniące w kwestyi ruskiej nie padło z jego ust, choć znana była krewkość temperamentu i polemicznej przeważnie wymowy. — Rzadko odpierał najbardziej drażniące i krzywdzące z tamtej strony wycieczki — raz tylko, gdy z ław ruskich rozróżniano „my“ i „wy“, w szlachetnem oburzeniu zawołał: Kto ma prawo tak nas rozdzielać? wszak ja Rusin z urodzenia, krwi, wyznania, a Polak z ducha!

Religijny i polityczny polemista XVI wieku, Stanisław Orzechowski, który się pierwszy mienił *Gente Ruthenus natione Polonus*, w kronice swej zauważył, że najwięcej Ruś wydała dzielnych mężów Rzeczypospolitej. I rzeczywiście Polska wzięła z Rusi dwóch królów elekcyjnych, cały zastęp hetmanów, wielu statystów — a w literaturze również szale się równoważą, jeśli nie przeważa szala pisarzy ruskiego i litewskiego pochodzenia. W najbliższych generacyach porozbiorowej historyi, od czterdziestu lat zwłaszcza, słabnie i zatrzymuje się ten przybytek mężów znakomitych *gente Rutheni natione Poloni*. Siła atrakcyjna idei polskiej zatrzymuje się na tej właśnie warstwie młodzieży, do której należał Zyblikiewicz, Sawczyński i ich szkolni koledzy.

Na dwóch karbach zaczęto znaczyć synów ludu ruskiego, a jeśli polska społeczność wiele na tem traci, nie sądzimy, aby sława Rusi wiele na tem zyskała, że za obcego uważa jednego z najznakomitszych mężów współczesnych, w kraju naszym. Dziwnie się układa dzisiejszy obrachunek z historyi Rusi: wyklucza on z niej bohatera z pod Cecory, najszlachetniejsze postacie rycerskie ubiegłych wieków, a zapisuje tylko Glińskich, Chmielnickich i bohaterów chajdamaczyzny. Czy potomność przyjmie taki obrachunek sławy ruskiej, czy znajdzie, z naszych czasów ścieśnionej areny działania i obniżonej miary, ekwiwalent za Zyblikiewicza choćby w całej falandze prewodyrów świętojurskich?

Siła atrakcyjna idei polskiej na Rusi osłabła od lat czterdziestu — czy w części nie z naszej winy? Wspólnictwo z Polską wymaga wysokiego nastroju — nie pociąga siłą, pomyślnością i materyalną korzyścią — wymaga ducha ofiary, poświęcenia i gotowości na katusze. Warstwa młodzieży, do której Zyblikiewicz należał, kształciła się na historyi i literaturze, poezya ją rwała ku ideałom. Od r. 1848 prąd ten idealny, syntetyczny ustępuje — a młodzież napawa się atmosferą dziennikarską, lekceważy poezyę, obcy jej duch przeszłości, od ławy szkolnej uczy się z pism ruskich nienawiści — z pism i dzienników polskich niestety lekceważenia wszystkiego, hałaśliwej polemiki, często brudnego skandalu. Na rozdrożu dwóch światów młodzież ruska ku północy pchana urokiem potęgi materyalnej — ku Polsce tylko duchową zwrócona być może ponętą.

Zyblikiewicz czuł taką odrazę do warcholstwa, które zbyt długo przeważało w dziennikarstwie, bo wiedział, że odkąd ono się rozwielmożniło, obniżył się moralny poziom i siła magnetyczna idei polskiej na Rusi osłabła.

W r. 1848 ukończony już akademik, wymowny i śmiały, wysłany w deputacyi do Wiednia, jak sam w swej autobiograficznej opowiada notatce. Wrodzony instynkt polityczny chronił już wówczas młodzieńca od skrajnych kierunków, które w dziennikach ówczesnych, w Radzie narodowej, harangach na placach publicznych do najdziwaczniejszych, najbardziej nierozsądnych popychały pomysłów. Wśród trybunów tej chwili gorączkowej nie spotykamy imienia Mikołaja Zyblikiewicza. Wraz z przyjacielem lat szkolnych, Zygmuntem Sawczyńskim, został w r. 1848 suplentem gimnazyalnym w Tarnowie i wykładał historyę i literaturę. Z właściwym sobie zapałem oddał się tym dwom przedmiotom — i mówił nam, będąc już marszałkiem kraju, w ostatnich latach życia, że jeśli wielkie przeciwności wytrącą go z drogi politycznej — to na starość „osiędzie w jakim klasztorze i poświęci się studyom historyi.“

Zawód nauczyciela historyi miał być tylko epizodem młodości, — a słowa powyż przytoczone znamieniem usposobień wewnętrznych, jakich się nie domyślano u męża, którego cały żywot pochłonęła akcya polityczna.

Dwa lata spędzone przy gimnazyum w Tarnowie nie minęły bez śladu na usposobieniu młodzieży. Do tego gimnazyum uczęszczał wówczas Józef Szujski i z niego wyszło grono młodzieży, które wyższym polotem odznaczyło się w uniwersytecie i w życiu. Czynność i wpływ Zyblikiewicza na młode umysły zwróciły w pierwszych zaraz chwilach reakcyi uwagę władz, które mu też przysłały niebawem dymisyą.

Wtedy przybył do Krakowa, aby się sposobić do rygorozów. Znów twarda z niedostatkiem rozpoczęła się walka. zamieszkał ciasną izdebkę w „zielonym domku“ na Wesołej przy ulicy Kopernika Nr 14. Utrzymywał się z przepisywania, z lekcyj, zanim dostał miejsce w kancelaryi adwokata Kleszczyńskiego. Obok studyów dla doktoratu, miał tu sposobność praktycznie obznajomić się z prawem francuskiem, które jeszcze w Krakowie obowiązywało. Zdał rygoroza i otrzymał doktorat praw na uniwersytecie jagiellońskim w r. 1852 9 października za rektoratu Sawiczewskiego.

Po doktoracie udaje się do Lwowa, gdzie zostaje dependentem w kancelaryi adwokata Kabata. Z Krakowem atoli nie zrywa związków, bo zwrócił już tu uwagę swoją zdolnością; zostaje korespondentem *Czasu* i pisze ze Lwowa listy, a w nich porusza przeważnie kwestye ekonomiczne. Stała przyjaźń naszego dziennika z późniejszym marszałkiem, koleżeństwo pióra i wspólnictwo przekonań do tych odległych sięga czasów, a nigdy nie była zachwianą, owszem wzmacniała się ustawicznie pasmem wspólnych prac, walk, dążeń.

Wśród wielu znakomitych mężów, którzy tu składali swe prace, zapisane w rocznikach naszego dziennika imię Zyblikiewicza. Za młodu korespondent, do końca życia częstym wśród nas bywał gościem, doradzcą, wiernym przyjacielem i jawnym sprzymierzeńcem.

Nowy okres życia się rozpoczyna, gdy Zyblikiewicz ze Lwowa powraca do Krakowa, z którym liczne łączyły go już związki, do którego uczuwał instynktowny pociąg, zamieniony następnie w serdeczne do miasta naszego i jego społeczności przywiązanie, i otwiera w Krakowie biuro adwokackie we wrześniu 1855 r.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 19 maja.

† Powtarzana przez dzienniki wiadomość o zmianie, a raczej uzupełnieniu gabinetu hr. Taaffego ministrem dla Czech w osobie posła czeskiego Mattusza i o równoczesnem mianowaniu ministrem sprawiedliwości bar. Prażaka, będącego dotychczas kierownikiem tegoż ministerstwa, jest zupełnie mylną, jak to wiem z dobrego źródła. A choć często wiadomość mylna ma jakiś powód powstania, to jednak trudno dociec, co dało powód do utworzenia tej wieści schwyconej z powietrza. — Mylne jest także podane w *Politik* doniesienie o zamierzonem rozwiązaniu przez rząd Sejmu morawskiego i rozpisaniu nowych wyborów do tego Sejmu. Jednak co do tej wieści łatwo znaleść jej źródło w życzeniu ludności czeskiej w Morawach, niezadowolonej słusznie z obecnego składu Sejmu morawskiego, w którym przeważną większość mają posłowie niemieccy, chociaż ³/₄ ludności morawskiej stanowią Czesi i Hanacy pochodzenia polskiego. Powodem tego niesprawiedliwego i nieodpowiedniego składu Sejmu morawskiego jest ordynacya wyborcza sejmowa, ułożona jeszcze przez ministerstwo Schmerlinga tendencyjnie w celu zapewnienia przewagi w Sejmie posłom niemieckim, przez przyznanie tam miastom i większej własności prawa wyboru stosunkowo wielkiej ilości posłów. (Przypominam, że równocześnie ministerstwo Schmerlinga ułożyło również tendencyjnie ordynacyę wyborczą sejmową dla Galicyi, nadając tutaj okręgom wyborczym wiejskim mniejszej własności prawo wybierania większej liczby posłów, aniżeli miastom i wyborcom większej własności ożywionym silniejszym duchem narodowym). Jednak, ponieważ ordynacya morawska nie jest dotychczas zmieniona, a poprawić ją tylko może Sejm morawski, przeto rozwiązanie Sejmu morawskiego nie miałoby celu.

Klub posłów czeskich rozwiązał się wczoraj 18go b. m., a zawiązał się na nowo dzisiaj. Tego radykalnego środka musiał klub użyć dla wyłączenia ze swego grona anarchicznie usposobionych kilku posłów „młodoczeskich“, którzy postępowali wbrew uchwałom klubu oraz ogłaszali w dziennikach wiadomości o poufnych naradach klubu (pomimo jego uchwały, mocą której wszyscy jego członkowie zobowiązali się do zachowania tajemnicy), w statutach zaś klubu czeskiego brakowało postanowienia, iż posłowie postępujący w Izbie przeciwko uchwałom klubu przestają być jego członkami. Podam tu krótkie dzieje tej szybko przeprowadzonej reformy w klubie czeskim, gdyż mogą one służyć za przestrogę i naukę tym, którzy w ten sam sposób działają względem Koła posłów polskich w *Kuryerze Lwowskim*, jak działał p. Gregr w *Narodnych Listach*, wskutek czego wyłączony został z klubu posłów czeskich, jak to widzimy z odezwy tegoż klubu, ogłoszonej w dziennikach czeskich.

Nie będę sam opisywał postępowania tych członków klubu czeskiego, których wyłączono z klubu przez wspomnioną reformę, bo o postępowaniu tem mówi odezwa ogłoszona wczoraj w dziennikach czeskich, a podpisana przez 51 posłów czeskich. Odezwa ta brzmi:

„Reprezentanci ludu czeskiego w Radzie państwa zauważali już od dość dawnego czasu podstępne działanie niektórych dzienników czeskich, a mianowicie *Narodnych listów*, które za główne zadanie założyły sobie widocznie poniżać wszelkiemi sposobami prezesa klubu czeskiego, a uznanego przewodnika narodu czeskiego Dra Riegera i spotwarzać klub posłów czeskich, oraz rozgłaszać wiadomości o tych obradach i uchwałach klubu, które klub ten uchwalił zachować w tajemnicy, przez wzgląd na dobro publiczne. Przeciwko takiemu niepatryotycznemu postępowaniu zastrzegał się klub kilkakrotnie, lecz naprożno, gdyż to postępowanie znajdowało poparcie w własnem jego gronie, a trudno było z pewnością orzec, który z jego członków działa w ten sposób niezgodny z honorem klubu i z dobrem narodu. Bynajmniej nie jedynym, lecz najświeższym przykładem takiego postępowania był artykuł wstępny w *Narodnych listach* z 12 maja, w którym to artykule, wyzyskując obrady klubu w dniu 8 maja, uchwalone poufnemi i tajnemi, miano za jedyny cel obrzucenie potwarzą tej reprezentacyi narodu i jej prezesa. Znamy teraz posła, który dostarczył wątku do tego artykułu. Odpierając ze słusznem oburzeniem tę niegodną napaść na naszego zacnego prezesa, który przez swoje bezinteresowne, niestrudzone czterdziestoletnie patryotyczne działanie położył niespożyte zasługi względem naszego narodu, jesteśmy pewni, iż w osądzeniu powyższych czynności cały naród zgodzi się z wybranymi przez niego reprezentantami i wraz z nimi żywi gorące życzenie, aby ten ukochany przywódca, pozostając jeszcze długie lata na naszem czele, przyświecał nam, jako wzór patryotycznego poświęcenia.“

W końcu tej odezwy wydający ją posłowie wzywają prezesa klubu Riegera, aby natychmiast przystąpił do zreformowania klubu czeskiego. Odezwę tę podpisało 51 członków klubu czeskiego, obecnych w Wiedniu, a między innymi poseł młodoczeski Dr Trojan. Nie podpisali zaś tej odezwy z obecnych tu posłów czeskich: Edward Gregr, Adamek, Engel, hr. Kaunitz i Wessely, oraz nieobecny poseł Wassaty, wszyscy posłowie młodoczescy.

Rónocześnie z powyższem ogłoszeniem w dziennikach czeskich rozesłał przewodniczący klubu czeskiego Rieger następujące zawiadomienie do członków klubu:

„Na mocy uchwały klubu z d. 16 t. m., mocą której wezwany zostałem do przeprowadzenia zupełnej reorganizacyi klubu czeskiego, mam zaszczyt zawiadomić pana, iż z dniem dzisiejszym klub czeski rozwiązany został. *Dr Rieger*.“

Obok tego zawiadomienia, rozesłał przewodniczący klubu czeskiego zaproszenie do obecnych tu 51 posłów czeskich, którzy podpisali powyżej przytoczoną odezwę, aby się zgromadzili dzisiaj w południe w zwykłym lokalu klubu w celu zawiązania go na nowo. Jakoż po krótkiej naradzie zgromadzeni posłowie czescy zawiązali się na nowo w klub, przyjmując nowy statut klubu, w którym przeprowadzona jest zasada ścisłej solidarności. Przewodniczącym klubu wybrano Dra Riegera, pierwszym zastępcą przewodniczącego hr. Ryszarda Clama, a drugim p. Meżnika. Niezaproszony na zgromadzenie poseł młodo-czeski Wassaty oświadczył gotowość wejścia do klubu i poddania się jego statutom, a natychmiast przyjęty został.

Zaraz dzisiaj około godziny 2 giej popołudniu po zawiązaniu się klubu czeskiego zawiadomił wiceprezes tegoż klubu hr. Ryszard Clam obradujące w własnej sali Koło posłów polskich, iż klub czeski na nowo się ukonstytuował i pragnie nadal utrzymywać przyjacielskie stosunki i związek z Kołem posłów polskich. Podobne zawiadomienie przesłał klub czeski innym parlamentarnym klubom „prawicy,“ mianowicie klubowi hr. Hohenwarta i klubowi „prawego środka.“

Najj. Pan postanowieniem z dnia 11 maja b. r. nadał przełożonemu izraelickiej gminy wyznaniowej w Stanisławowie, Chune Jonasowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z Sejmu pruskiego.

Na sobotniem posiedzeniu zajmowała się Izba panów Sejmu pruskiego między innemi także projektem podziału powiatów, uchwalonym już przez Izbę deputowanych. W jeneralnej dyskusyi zabrał głos Marceli hr. Żółtowski i powiedział, co następuje:

Zgłosiłem się do słowa przeciw projektowi, ponieważ takowy, zdaniem mojem, zupełnie jest chybionym i nie może mieć żadnych innych skutków, jak że przeciąży budżet niepotrzebnemi wydatkami. Daleko wątpliwszej natury, aniżeli projekt sam, jest jego uzasadnienie, ponieważ powtarza od roku stereotypowy temat o rzekomo zagrożonych interesach państwa ze strony polskiej agitacyi.

Na takie uzasadnienie największy przycisk położyły słowa p. ministra spraw wewnętrznych, wygłoszone w Izbie deputowanych, gdyż przedłożony nam projekt nazwał prawem walki przeciw niebezpieczeństwom, ukrytym pośród polskiej narodowości. Później wrócę do tego punktu, teraz zaś mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę rządu na to, że taki bez żadnego zewnętrznego powodu konsekwentnie przeprowadzany system może tylko w następstwie zrodzić wielką nienawiść większości ludności przeciw mniejszości swych współobywateli. Któż to może ręczyć za to, że ta większość, której ciągle się głosi, iż jej prawa i interesa są zagrożone, w świadomości swej liczebnej siły nie da się w danej okoliczności porwać do wybuchu najdzikszych namiętności. Mogę łatwo sobie wystawić, że rewolucyjny rząd może znaleźć się w położeniu lekceważenia takich wątpliwości, ponieważ klątwa złego czynu złowieszczo na nim ciąży. Nie do wytłumaczenia jest przecież to, jak czegoś podobnego może nie widzieć rząd monarchiczny, który tak chętnie przypisuje sobie przymiotnik ojcowskiego, a mianowicie nie widzieć tego, że jeżeli ludy mają obowiązki wobec swych rządów, to i rządy mają obowiązki wobec poddanych sobie ludności, które mają prawo żądać nie być podejrzywanemi ani oskarżanemi bez przyczyny. Już z tego powinien rząd dostrzedz, że na niewłaściwej znajduje się drodze, ponieważ zmuszonym jest organom swoim stawiać zadania zupełnie niedające się rozwiązać. I tak naczelni prezesi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, którzy stosownie do stanowiska swego powołani są do starania się o dobro powierzonych im części kraju, musieli jako członkowie komisyi kolonizacyjnej wziąść na siebie obowiązek powstrzymywania szerzenia się własności ziemskiej ludności od wieków tam osiadłej. A podobnie dyrektorowi Ziemstwa kredytowego, którego zadaniem jest starać się o materyalny dobrobyt wszystkich członków Ziemstwa, nałożono obowiązek wyzyskiwania chwilowych kłopotów zadłużonych właścicieli dóbr na korzyść zakupna dóbr przez komisyą kolonizacyjną.

Jeżeli rząd tak przeciwne naturze zadania stawia swoim reprezentantom, to nie może się potem ani dziwić, ani skarżyć na to, że takowi, mając obowiązek występowania przeciw najżywotniejszym interesom, nie mogą pozyskać żadnego zaufania u ludności. I jakież są to niebezpieczeństwa, które tak groźnemi być się wydają, że do zabezpieczenia się przeciw nim uważano za konieczne wystąpić z całym kodeksem nowych ustaw? Szereg win, z jakim występuje się przeciw polskiej ludności, rozpoczyna się zwykle od twierdzenia, że takowa pragnie wywołać wojnę pomiędzy Niemcami a Rosyą. Trudno pojąć, jak można przyjść do podobnej myśli. Nie potrzeba być żadnym wielkim strategikiem, aby wiedzieć, że skoroby wybuchła kiedy wojna pomiędzy obu temi sąsiedniemi państwami, takowa musiałaby być prowadzoną nie nad Amurem, lecz nad Wisłą. Jakżeż więc można wierzyć temu, aby Polacy mieli życzyć sobie wojny, której grozę musiałby ponosić ich kraj, którego umiłowanie ponad wszystko zarzucają im ciągle.

Dalej obwiniają Polaków o to, że brali udział w latach 1830 i 1863 w walkach w Królestwie polskiem. Sądzę, Panowie, że jeżeli wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni i młodzieńcy pewnej części kraju takowy opuszczą dla wzięcia udziału w walce rozgrywającej się po za granicami kraju, to być powinno najlepszą rękojmią spokoju w opuszczonym kraju. Doświadczenie uczy także, że za taki udział w powstaniu Grecyi, przy oderwaniu się Belgii, a wreszcie w Szlezwigu i Holsztynie, w wypadkach, w których brało udział tak wielu mężów niemieckich, nigdy ani ich samych, ani dzielnic kraju, w których mieszkali, nie czyniono odpowiedzialnymi.

Pozostaje tylko jeszcze rok 1848. Istotnie nie wiem jak ktokolwiekbądź, a najmniej rząd może robić zarzut z niego Polakom. Sam pan prezes gabinetu w mowie swej, którą wygłosił w dniu 28 stycznia p. r. w Izbie deputowanych, oświadczył, że w owych czasach byli w Berlinie politycy, którzy chcieli granicę niemiecką zmienić. Wówczas też byliśmy w pierwszym początku konstytucyjnej ery i Polacy nie mogli jeszcze wiedzieć tego, co im dopiero później miało być wyjaśnionem, że rozkaz gabinetowy z 25 marca nie miał żadnego znaczenia, ponieważ nie był podpisanym przez żadnego ministra. Ówczesne położenie rzeczy było poprostu takie, że dopóki obawiano się rosyjskiej interwencyi, uważano polski ruch narodowy za właściwy, gdy zaś nadeszły z Petersburga uspokajające zaręczenia, wtedy uważano za konieczne uśmierzyć ogniem i mieczem to, co dotąd popierano.

W końcu przystępuję do zarzutu, że Polacy zajmowali zawsze opozycyjne stanowisko wobec ministerstwa. Parlamentarną formę publicznego życia oktrojował przecież rząd i dlatego powinien znosić połączone z tą formą niedogodności. My zaś nie możemy popierać żadnego ministerstwa, dopóki nie stanie przed nami ministerstwo z naszem hasłem: „Sprawiedliwość dla milionowej polskiej ludności pruskiego państwa“.

Przy specyalnej dyskusyi zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł i powiedział, co następuje:

Już w wywodach p. sprawozdawcy macie Panowie legitymacyę moją do rzeczy i chciałbym dodać tylko słów kilka, lubo zataić sobie nie mogę, że materyalnie nie miałoby znaczenia w obecnych okolicznościach rozwodzenie się szerokie nad tą sprawą, a to tem mniej, że jak sądzę, ani ta wys. Izba, ani wogóle reprezentacya kraju nie jest właściwem forum do decydowania o sprawach, których warunkiem jest dokładna, szczegółowa znajomość odnośnych interesów miejscowych. Uważam przeto jedynie za mój obowiązek przyłączenia się do głosów, które z mego powiatu tak z niemieckiej jak polskiej strony, o ile się dowiedziałem, prawie jednogłośnie wyraziły swe wielkie ubolewanie nad projektem rządu, dotyczącym dotychczasowego powiatu odolanowskiego. Dla zaoszczędzenia wam, Panowie, czasu, proszę was, abyście przeczytali sobie dokładnie, lubo i to będzie nieco zapóźno, te wywody, z jakiemi wystąpił w drugiej Izbie poseł Jensch, długoletni mieszkaniec miasta Ostrowa i wielki znawca odnośnych stosunków, któremu, jak przekonywam się z jego wywodów, nie można robić zarzutu, jakoby specyalnie polskie reprezentował interesa.

Metoda rządu jest już z tego względu niewłaściwą, że w pierwszej linii stawia opinię reprezentantów monarchii w tak doniosłych i ważnych sprawach, dotyczących interesów powiatów, a ignoruje zupełnie reprezentacye powiatów i prowincyi, a więc sejmików powiatowych i sejmu prowincyonalnego.

Panowie! Przeciwieństwo pomiędzy niemiecką a polską ludnością nigdzie tak mało nie występuje na jaw, jak we właściwem życiu komunalnem, w reprezentacyach powiatowych i prowincyonalnych. Nie występuje ono wcale na jaw na sejmiku powiatowym, a mniej może jeszcze na sejmie prowincyonalnym, do którego miałem zaszczyt po kilka razy należeć i nikt z tych panów, którzy zasiadali ze mną razem w sejmie prowincyonalnym, nie może powiedzieć, aby widocznem było jakie pożałowania godne przeciwieństwo pomiędzy niemiecką a polską ludnością. Przeciwnie wspólna praca w tych ciałach była dla wszystkich uczestników zawsze miłem wspomnieniem. Tem mniej przeto mogę pojąć, że król. rząd te ciała, w których występuje na jaw to właśnie, do czego rząd zmierza, korzystne wspólne pożycie obu narodowości na neutralnem polu stanowo-powiatowem i prowincyonalnem, zupełnie pomija, a z czego mogę wywnioskować to tylko, że postępowanie król. rządu nigdzie na interesowanych nie może wywrzeć wrażenia, ani obudzić zaufania, że postąpił sobie *sine ira et studio*.

Następnie po przemówieniu ministra zabrał głos Józef Kościelski i tak powiedział:

Panowie! P. minister spraw wewnętrznych dał właśnie ku memu największemu żalowi taką charakterystykę obrad komisyjnych, która zdaniem mojem w jawnej stoi sprzeczności do prawdziwego położenia rzeczy. Twierdził on, że większość komisyi z wyjątkiem naturalnie obu tych panów, którzy zasadniczo oponują każdemu projektowi rządowemu i którzy wogóle występowali zawsze przeciw każdej pruskiej idei państwowej, głosowała za projektem. Na to chcę zauważyć, że miałem zaszczyt należeć do komisyi i powołuję się na świadectwo wszystkich członków komisyi, że wyraźnie podniosłem, iż z ekonomicznych względów może nic przeciw projektowi nie byłoby do nadmienienia i że może za wszystkiemi częściami jego moglibyśmy głosować, ale że rząd uniemożebnił nam głosowanie za nim, ponieważ uzasadnienie projektu wymierzonem jest przeciw naszej narodowości. Gdyby tak nie było, to może moglibyśmy głosować za projektem, lecz z uzasadnioną tylko występujemy opozycyą tam, gdzie chodzi o obronę naszych interesów i naszej godności. Przeczę wyraźnie temu, jakobyśmy byli zasadniczo przeciwni każdemu projektowi rządu, i jakobyśmy zamierzali występować przeciw pruskiemu państwu na każdym kroku. Przeczę temu, Panowie, i powołuję się na wywody moje w komisyi, w których oświadczyłem, że przyznaję rządowi zupełne prawo do działania w poszczególnych powiatach w tym kierunku, aby mógł sobie wytworzyć przychylną większość. Tak daleko poszedłem i poganiłem tylko sposób, w jaki się to praktykuje.

(Dokończenie nastąpi).

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności.

Publiczne posiedzenie Akademii odbyło się dziś o godz. 12. W pierwszym rzędzie krzeseł, przeznaczonych dla publiczności zajęli miejsca: Marszałek krajowy hr. Tarnowski, X. biskup Dunajewski, X. biskup Krasiński, prezydent Sądu wyższego Zborowski, prezydent Sądu krajowego Jasiński, delegat Namiestnictwa hr. Borkowski, JE. Paweł Popiel i radca dworu Englisch.

Na estradzie zasiedli: JE. hr. Alfred Potocki, jako zastępca protektora Arcyksięcia Karola Ludwika; prezes Dr Majer; sekretarz jeneralny hr. St. Tarnowski i tegoroczny prelegent prof. Rostafiński.

JE. hr. Alfred Potocki zagaił posiedzenie następującą przemową:

W imieniu Najdostojniejszego Protektora Akademii Jego ces. Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika mam zaszczyt powitać Was Panowie! Zgromadzeni dziś na uroczyste doroczne posiedzenie wszyscy z bolesnem uczuciem żalu spoglądamy na miejsce, na którem zasiadała w gronie naszem przezacna szlachetna postać w skromnej zakonnej sukni, wydarta naszej instytucyi, wydarta uczonemu światu i całemu społeczeństwu naszemu przez śmierć tyle przedwczesną! W X. Waleryanie Kalince ubywa nam więcej niż znakomity człowiek, więcej niż ozdoba tej Akademii, ubywa nam dzieło, którego już dokonać nie mogła pracowita dłoń niepospolitego badacza, ale którego już wykonana część, sama przez się, jest wspaniałym pomnikiem zmarłego, tak jak jest pomnikiem, jak jest drogoskazem i słupem granicznym nowej epoki w badaniu i krytyce najbardziej pouczającego okresu naszych dziejów. Siłę i jasność tego ducha o tak szerokim horyzoncie, wysoki dar sztuki pisarskiej, bystrość jego krytyczną, a już przedewszystkiem mądrą miarę i sprawiedliwość historyczną, ocenią lepiej i wymowniej powołani bardziej ku temu — ja poprzestaję tylko na tych kilku słowach rzewnego hołdu.

Drugiemu członkowi Akademii naszej, który wielostronnością talentu i fenomenalną siłą twórczości należał do najwybitniejszych postaci w literaturze polskiej, a żywotem objął prawie całą jednę jej epokę, oddaliście świeżo cześć pośmiertną w starożytnym tym grodzie, składając zwłoki jego w grobie zasłużonych. Gdybym miał szukać otuchy wobec straty poniesionej przez Akademię w ubiegłym okresie rocznym, znalazłbym ją właśnie w tej ważnej i szczęśliwej zdobyczy nowszych

czasów, jaką przedewszystkiem i głównie reprezentuje nasza Akademia, w zdobyczy stałych instytucyj na polu, na którem tak do niedawna jeszcze pracowały tylko jednostki. Jeśli instytucye takie, jak Akademia, nie umniejszą żalu i nie umniejszą straty, to przecież nie umniejszają, ale nawet usuwają strat takich najgroźniejsze niebezpieczeństwo, a niebezpieczeństwem takiem byłaby przerwa wysokich naukowych tradycyj, zmarnowanie ziarna rzuconego dłonią tych, co sami niestety plonu dopilnować nie mogli. Najpiękniejsze to zadanie Akademii naszej i najzacniejsza jej ztąd zasługa. Piastując najlepsze tradycye pracy naukowej, organizując ją i skupiając w silne ognisko, aby je rozstrzelić szerokim płomieniem światła na społeczeństwo, wskazując kierunki i potrzeby, dostarczając środków, powołując do trudu coraz to nowych pracowników, wieńcząc już zasłużonych, spełnia ona godnie swoją misyę i chlubnie usprawiedliwia zaufanie jakiem otacza ją kraj cały.

Jeżeli przemówienie moje rozpocząć musiałem od rzewnego wspomnienia straty poniesionej w ubiegłym roku, to tem milej mi zamknąć je wyrażeniem radosnej nadziei, że w bliskiej już przyszłości spełni się jedno z najgorętszych życzeń kraju, że powitamy na tej ziemi, w tym grodzie i niewątpliwie także w tem gronie naszem upragnionego, a drogiego gościa, Jego ces. Wysokość Cesarzewicza Następcę Tronu. Syn i dziedzic korony Miłościwego Pana, któremu w długim szeregu łask i dobrodziejstw kraj zawdzięcza i tę Akademię naszą, z tylu prawami do miłości naszej łączy jeszcze i ten osobny, właśnie temu Zgromadzeniu tak wysoce sympatyczny tytuł, że kochając naukę, sam czynnie ją uprawia i że na jej niwie znakomite zbiera plony. Najdostojniejszy Cesarzewicz nasz, umiłowawszy rzeczy i dzieje całej Monarchii, której obraz dzięki Jego inicyatywie i Jego trudom skreślony będzie w pomnikowem dziele, umiłował tem samem rzeczy i dzieje naszego kraju, a kraj ten witając Go z radosnem uniesieniem, da nowy tylko dowód swoich głębokich uczuć dynastycznych, swojej wdzięczności i wiernego przywiązania do najmiłościwiej panującego nam Domu.

Na przemowę wiceprotektora odpowiedział prezes Dr Majer temi słowy:

Podzielasz z nami Ekscellencyo, smutek, który nas przygnębia i radość, która nas podnosi, podzielasz jako dowód tej błogiej dla nas życzliwości, która Ci nie dozwala być obojętnym na każde drgnienie w łonie Instytucyi, powierzonej naszemu staraniu, a Twemu czynnemu udziałowi w opiece obmyślanej dla nas z wysokości Tronu.

Pamiętni, co kraj, a w szególności ta Instytucya Tronowi temu zawdzięcza; pamiętni, że wola zasiadającego na nim Miłościwego Monarchy, przywołując ją do życia, dała początek pierwszej i jedynej na całym obszarze ziem polskich Akademii Umiejętności; że z Jego prywatnej hojności spłynął na nią pierwszy, niezbędny do działania zasiłek; że w troskliwości o jej powodzenie powierzył nad nią opiekę Jego Ces. Wysokości Swemu Najdostojniejszemu bratu; że do jego zastępstwa powołał rodaka, sercem i duchem z nami złączonego; pamiętni na to wszystko, jakże nie mielibyśmy z radosnem uczuciem oczekiwać chwili powitania Tego, który przeznaczony opatrznie do następstwa Tronu, wniesie tam kiedyś, obok dziedzicznie sobie przekazanej przychylności dla kraju, jeszcze błogą rękojmię życzliwości dla zakładów poświęconych uprawie nauki, do czego wolą miłościwego Monarchy i nasza Akademia powołaną została.

W głębokiem pojęciu celu jej istnienia, w tem zogniskowaniu siły luźnie dotąd działających pracowników na polu nauki, słusznie upatrujesz Ekscellencyo przystań, w której, mimo bolesnej, corocznie ponoszonej straty, nawa duchowego życia narodu ostać się może bezpiecznie.

To przekonanie, o ile z jednej strony może dodawać otuchy, o tyle z drugiej groźnie stawia przed oczy obowiązek tem skrzętniejszego brania się do dzieła, im większe i boleśniejsze są szczerby, które nam wypełniać przychodzi. Bolejemy więc słusznie nad stratą zasłużonych towarzyszów pracy, imiona ich zapisujemy we wdzięcznej pamięci, wieńce zasługi na ich grobach składamy, ale na duchu z powodu tych strat upadać nam nie wolno, bo takie zwątpienie porażałoby energią niezbędną wszędzie dla skutecznej pracy, tem samem gotowałoby upadek Instytucyi, która przecież przetrwać winna jednostki.

Gorliwości w tej pracy nam, a da Bóg, i naszym następcom pewno nie zabraknie, bo znajdzie ona zawsze dostateczną podnietę w miłości kraju, w poczuciu się synami tej ziemi, synami tego narodu, który srodze od losu dotknięty, po wielu bolesnych zawodach widzi jedyne zbawienie w pracy na wszystkich posterunkach życia społecznego, pracy, której owoce świadczyłyby przed światem, że w dziejach ludzkości pragniemy i możemy być skutecznym czynnikiem. Nie łatwe to zapewne zadanie; ale też w miarę trudności większa staje się zasługa; każdy krok postępu, każda zdobyta prawda, każdy szczegół dorzucony do skarbnicy wiedzy, większego wtenczas nabiera uroku i sprowadza tę błogość zadowolenia, która niepomału wynagradza poniesione trudy. Ktoby na cenę tego zadowolenia zapatrywał się inaczej, niech nie rości sobie prawa do kapłaństwa w naukowym zawodzie. Słuszna zapewne, ażeby obok owej idealnie pojętej nagrody, nie brakło też i więcej realnej, jakiej wymagają potrzeby życia i stosunki społeczne; gdzie przecież ta ostatnia nie może być wymierzaną w należytym stosunku, a gdzie prócz tego nie wystarczałaby i pierwsza, tam niechże obu dopełni myśl, że jestto ofiara pracy, którą składa się krajowi, gdzież zaś więcej niż u nas ofiara taka staje się konieczną.

Tak pojmując swoje stanowisko, wstępujemy w 15-ty rok istnienia naszej Akademii. Jaki jest plon podjętych w niej usiłowań w ciągu tego czasu? doroczne sprawozdanie nie może dać o tem należytego pojęcia. Gdy atoli niemała wiązanka prac dotychczas dokonanych zdołała zyskać u postronnych niejakie uznanie, to godzi się spodziewać, że i kraj nie będzie od tego daleki; że w sądzie będzie on surowy, ale sprawiedliwy, a to tem sprawiedliwszy, im lepiej mogą mu być znane środki, jakiemi rozporządzać możemy. Niechże tymczasem przyjmie życzliwie tę cząstkę ogólnego plonu, której praca Akademii dostarczyła w ciągu ubiegłego roku. Skreślić jej wierny obraz będzie obecnie naszym obowiązkiem, którego zwykłym trybem dopełni szan. sekretarz jeneralny. Ja zaś rzecz moją kończę serdecznem a wdzięcznem powitaniem obecnego w tem miejscu dostojnego naczelnika władzy autonomicznej w kraju i równie szczerem podziękowaniem Tobie, dostojny wiceprotektorze, za Twój wytrwały udział w tych naszych publicznych obrzędach i zawsze życzliwe pośrednictwo, ilekroć wymagają tego sprawy Akademii.

Po przemówieniu prezesa odczytał sekretarz jeneralny hr. Tarnowski sprawozdanie z ruchu naukowego w Akademii w ciągu ubiegłego roku, poświęcając na wstępie rzewne wspomnienia zmarłym w tym czasie członkom Akademii, prof. Althowi, X. Kalince, Żebrawskiemu, Kraszewskiemu, oraz czł. nadzw. Kirkorowi i Zyblikiewiczowi. Sprawozdanie to, które w całości, jak zawsze, później podamy, zakończył St. Tarnowski następującemi słowy:

Oto, co się od roku w Akademii zmieniło i zrobiło. W ludziach bolesne straty, w rzeczach i pracach pewien przybytek. Nie chwaląc się stwierdzamy go, o ile od nas pochodzi, stwierdzamy chwaląc, o ile zawdzięczamy go życzliwym z po za naszego grona. W tej życzliwości, w jej dowodach znaczących, a coraz częstszych, widzimy znak i czerpiemy otuchę, że nasza instytucya rośnie w zaufaniu i poszanowaniu społeczeństwa, że ono ją za swoją i za pewną uważa. Zapewne, kiedy patrzymy na to mnóstwo materyału, który leży gotowy, a do druku iść nie może, bo środki nasze na wiele wystarczyć nie mogą; kiedy w czasach groźnych jak dzisiejsze przypomnimy sobie to, co zawsze powtarzał Niemcewicz: „drukujmy, wydawajmy wszystko, co mamy pod ręką, bo dziś możemy, a jutro Bóg wie, co będzie,“ nie możemy się obronić od pewnego niepokoju, zwłaszcza o ile materyały i dokumenta, które odnosząc się do historyi polskiej, i służąc do pokazania jej we właściwem świetle, najwięcej podlegają nienawistnym uczuciom i losom. Ten niepokój, ta chęć ogłaszania jak najwięcej, nasuwają nam niekiedy myśl, że składane coraz częściej w naszych rękach i kasach fundusze dowodzą, że ludzie mają do Akademii zaufanie i dla niej szacunek, ale mniej czują potrzebę popierania jej bezpośrednich celów. Obierają ją za rozdawniczkę i szafarkę pomocy, jaką chcą świadczyć ludziom oddanym nauce, czem rzeczywiście i tej pośrednio pomagają, ale Akademii jako takiej nie daje to możności szerszego, energiczniejszego działania. Wszelako widząc, że jest jakiś skutek z naszych prac, jakiś postęp i w nich i w usposobieniu zewnętrznego świata względem Akademii, wdzięczni jesteśmy za już, a ufni, że jeszcze przyjdzie z czasem, jeżeli nam Bóg czasu nie odmówi i działalność naszą rozwijać pozwoli. Wszelako tym brakiem środków w głównem naszem zadaniu bardzo krępowani, zastanawiamy się, czy nie byłoby naszym obowiązkiem zwrócić na to uwagę kraju i państwa, i — jeżeli ich poprzedzi ogólne, nie okażą się zbyt trudnymi — o hojniejszą pomoc w swoim czasie się postarać. Ale jeżeli środków materyalnych szukać musimy po za Akademią, bo wewnątrz znaleść ich nie możemy, to niemniej dobrze wiemy, że z wewnątrz właśnie (i jedynie) wychodzić może ta energia, od której zawisł rozwój instytucyi. Tej zaś energii od siebie przedewszystkiem żądamy i wyglądamy. Ograniczone środki stają nam za wymówkę, żeśmy nie dokazali więcej, jeżeliśmy już dokazali wszystkiego, co temi środkami zrobić się dało. Nawet kiedy z pośród nas ubywają środki od Boga samego dane, znakomite zdolności i siły, to i te straty niepowetowane i nieodżałowane powinny tylko tem żywiej przypominać obowiązek wydobycia z siebie wszystkich sił, jakie się tylko ma, żeby nadstawić to, co ubyło. Kiedy umiera Szujski albo Kalinka, to zastąpić go oczywiście nie możemy. Ale możemy z tem silniejszą wolą i energią robić, co do nas należy, żeby skutki tych strat w nauce czy w społeczeństwie, ile być może, najmniej czuć się dały, a pasmo myśli uczuć i przekonań i robót nie zerwało się, kiedy z konieczności w inne ręce przechodzi. A kto wie, może dlatego Bóg zabiera czasem najtęższych i najzdolniejszych, żeby drugich zmusić do najlepszego, jak być może, zastępstwa i zbiorową siłą większej liczby rozszerzyć, dokończyć to, co tamci zostawili nieskończonem. To nie jest zarozumiałość, która chce i mniema potrafić więcej i lepiej, to jest miłość i wieczność, która mówi: „skoro tamtych zabrakło, to do nas należy robić dalej w ich myśli i duchu, żeby myśl nie zgasła, duch się nie zmienił, a robota nie stanęła; żeby nikt nie mógł słusznie o nas pozostałych pomyśleć, żeśmy nietyle i nie tak jak oni kochali, żeśmy się sprzeniewierzyli temu, cośmy jedni i drudzy na wstępie do życia za cel jego przyjęli.“ W takiem uczuciu, z takiem postanowieniem, równie dalecy od zarozumiałego przeceniania siebie samych, jak od pokusy zniechęcenia i nieufności do siebie — do których, dzięki Bogu, powodu nie mamy — idziemy dalej, z nadzieją, że podołamy temu, cośmy powinni, a może i zdołamy iść, im dłużej, tem lepiej.

Następnie odbył się odczyt prof. Rostafińskiego p. t.: „Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarskim“, który w całości zaczynamy dziś drukować w odcinku naszego dziennika.

W końcu sekretarz Akademii odczytał propozycye na członków Akademii oraz sprawozdania z konkursów. Wydział I proponuje na członków czynnych X. biskupa Krasińskiego, Dra Kazimierza Morawskiego, prof. Uniw. Jagiell., Dra Jana Baudouin de Courtenay, prof. Uniw. w Dorpacie; na członków korespondentów: Dra Jana Hanusza, docenta uniw. wiedeńskiego; Dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Dra Jana Karłowicza. Wydział II na członków czynnych: X. biskupa Edwarda Likowskiego, Dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu Ossolińskich we Lwowie i Dra Tadeusza Wojciechowskiego, prof. uniw. lwowskiego. Wydział III na członka czynnego: Dra Izydora Kopernickiego, prof. Uniw. Jagiell.; na czł. koresp.: Dra Napoleona Cybulskiego, prof. Uniw. Jagiell.; Dra Szczęsnego Kreutza, prof. Uniw. lwowskiego i Juliusza Niedźwiedzkiego, prof. politechniki lwowskiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu publicznem przyszło Akademii po raz pierwszy przyznać nagrody z pięknej fundacyi ś. p. Piusa Barczewskiego, za rok ubiegły. Za najlepsze dzieło w dziedzinie malarstwa przyznano nagrodę Janowi Matejce, z powodu *Dziewicy Orleańskiej*; — za najlepsze dzieło w zakresie historyi polskiej po *Sejmie czteroletnim* X. Kalinki, któremu z powodu zgonu autora nie można było przyznać nagrody, uznano pracę senatora Romualda Hubego: *Prawo polskie w wieku XIV.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja.

— **Hr. Jan Tarnowski**, Marszałek krajowy, przybył dzisiaj rano ze Lwowa do Krakowa.

— **Z powodu wzmianki** w sprawozdaniu z odczytu hr. Tarnowskiego „o X. Waleryanie Kalince,“ że tylko pięciu księży było obecnych, zwrócono nam dziś z poważnej strony uwagę, że przeszkodę dla wielu duchownych stanowiła godzina odczytu, w której właśnie odbywały się po kościołach nieszpory, jako w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego**, jubilera, robiącego złote korony do obrazu Najśw. Panny Maryi kalwaryjskiej, złożyli na te korony: M. D. kolczyki, łańcuszek srebrny i 1 złr., K. K. 1 złr., Helcia krzyżyk i szpilkę, E. L. 1 złr., L. M. z Rajbrota 1 złr., Anna Kowalska ze Lwowa broszkę złotą, L. W. 1 złr. 20 c., Władysław i Helena P. 1 złr., A. R. 5 złr.

— **Zmiany na kolei Karola Ludwika.** Jak w latach ubiegłych kursować będą także tego roku pociągi kuryerskie N. 3 i 4 na przestrzeni Podwołoczyska-Kraków, począwszy od 1go czerwca aż do 1go października. Rozkład jazdy tych pociągów podany jest w osobnem ogłoszeniu. Pociągi te pozostają w bezpośredniem połączeniu z rosyjskiemi pociągami kuryerskiemi, wskutek czego powstaje bezpośrednie połączenie stacyj między Moskwą, Tułą, Orelem, Kurskiem, Kijowem i Odessą na Żmerinkę i Wołoczyska z jednej strony — a Lwowem, Krakowem, Wiedniem, Francyą i Włochami z drugiej strony. Podróż z Moskwy do Wiednia temi pociągami trwa 68 godzin 15 min. Równocześnie z zaprowadzeniem pociągów kuryerskich na przestrzeni Podwołoczyska - Kraków przestają kursować pociągi lokalne N. 17 i 18 na przestrzeni Lwów-Rzeszów, pociągi zaś lokalne między Rzeszowem a Krakowem kursować będą nadal bez przerwy.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Celem zbadania wód studziennych w r. 1879 zawiązała się w Pradze komisya, a prof. Vejdovsky objął dział zoologiczny. W Krakowie badano wprawdzie wody studzienne pod względem chemicznym, a wyniki osiągnięte doprowadziły już do dość ważnych rezultatów. Woda studzienna jednak ulega w rozmaitych porach roku, a nawet w każdym miesiącu ciągłym zmianom. Nieskończoną ilość mieszkańców o różnych postaciach i barwach kryje ona w swem łonie, które bądź-to stale panują w tym rayonie, bądź-to pojawiają się i to niekiedy w ogromnej ilości na krótki tylko czas. Te więc zwierzęta i rośliny wpływają bezwarunkowo na wyniki przez chemika osiągnięte, wskutek czego pozostaje do życzenia, aby ta woda pod względem chemicznym z każdego czasu zbadaną być mogła. Najważniejszym czynnikiem zmiany wody pod względem chemicznym są zwierzęta i rośliny. Mając to na uwadze, przystąpiłem do badania wód studni krakowskich i badałem dotychczas tylko osad napompowanej wody, dostarczonej mi przez chętnych uczniów naszego zakładu gimn. III (Sobieskiego). Pod mikroskopem oprócz rozmaitych roślin najniższego ustroju strzępki osadowne są w rzeczywistości forum żyjątek przeróżnej budowy. Są tu mikroorganizmy przynależące do Roznóżek (Rhizopoda), Wymoczków (Infusoria), Robaków, szczególnie Kołowrotki (Rotatoria), Wirki (Turbellaria) i Nicienie (Nematodes), nakoniec i do członkonogów (szczególnie bardzo małe raczki), a jest ich niekiedy tak wielka ilość, iż z jednej studni czasem ze strzępków nazbierać można do 40 gatunktów w obecnej porze. Ztąd domyślimy się, że taki stan wody nie przyczynia się bynajmniej do podtrzymania zdrowia naszego, szczególnie tam, gdzie się Corycia stercorea pojawiła, jako najlepsza rękojmia, że między kloakami a wodą studzienną ustawicznie istnieje komunikacya. A jest tego rodzaju studni w Krakowie niestety wiele — nie tak, jak w Pradze, gdzie Corycia stercorea tylko w wyjątkowych razach spostrzeżoną być mogła. Cóż dopiero znajdzie się na ścianach studni lub na jej dnie? O tem chyba zaledwie wyobrażenie mieć można. Z jednej studni otrzymałem trochę namułu, a znalazło się tu mnóstwo i nowych dotychczas nieznanych żyjątek i robaków Euchytraeidae i pierścienie. Wiedząc dalej, że obumarłe zwierzęta i rośliny są substratem dla rozwoju miliardów bakteryj, a które w każdej naszej studni nie w równej ilości się znajdują, pojmiemy konieczność ściślejszego badania naszych studni i w interesie zdrowia zapobieżenia szerzeniu się tych organizmów. Uznając doniosłość badań tego rodzaju, Rada miejska na posiedzeniu z d. 26 kwietnia b. r. uchwaliła udzielić mi wszelkiej możliwej pomocy przy badaniach studni krakowskich — rozpocznę więc badania na większą skalę aniżeli dotychczas, jakkolwiek walczyć muszę z zakupnem drogiej a obszernej literatury i przyrządów do tego potrzebnych. Upraszam więc pp. mieszkańców st. m. Krakowa, szczególnie właścicieli realności, o łaskawe ułatwienie mi przystępu do swoich studni, z zapewnieniem, że podjęta praca ma na celu interes zdrowia i naukę. Badanie studni odbywać się będzie przez dłuższy czas (w Pradze prof. Vejdovsky badał 3 lata), a jestem przekonany, że wielu znajdzie się chętnych tę sprawę popierających, i zechcą, aby ich studnie jak najrychlej były badane. W tym celu proszę o nazbieranie osadu wody studziennej, lub w danym razie namułu z dna studziennego i w słoju do $^2/_3$ napełnionym nadesłanie do mego mieszkania, albo też zwrócić się do mnie listownie.

Dr A. Jaworowski,
Szlak, L. 15 na dole, drzwi 2.

— **Joanna z Ufniarskich Tchorznicka** zmarła wczoraj w Krakowie w 85 roku życia, gdzie lat kilkanaście przepędziła w domu syna, p. Konstantego Tchorznickiego, dyrektora Banku hipotecznego. Pięć siostr Ufniarskich, urodzonych ze Stadnickiej, córki Jana Kantego hr. Stadnickiego, prezesa sejmu i wydziału stanowego, połączyło związkami małżeńskiemi rodziny Stadnickich, Badenich, Borkowskich i Tchorznickich i zostawiły po sobie piękne wspomnienia i zacne tradycye. Ostatnią z pięciu siostr, panią Tchórznicką, otaczała cześć należna cnotom matrony polskiej.

— **Koncert** chóru akademickiego, zapowiedziany na jutro w Parku krakowskim, odłożony został z powodu śmierci Zyblikiewicza do czwartku d. 26 b. m. Koncert wszakże zwykły muzyki wojskowej odbędzie się jutro w niedzielę w razie pogody w Parku krakowskim.

— **Oświęcim.** Dnia 15go b. m. o godzinie $4^1/_2$ po południu oddało miasto nasze ostatnią posługę ś. p. Janowi Kohnowi, obdarzonemu złotym krzyżem zasługi, lekarzowi miejskiemu. Tłumy publiczności, odprowadzające zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, były najlepszym wyrazem uznania jego zasług i ogólnej sympatyi, jaką sobie na swojem stanowisku lekarza miejskiego, które przez 40 lat zajmował, zjednać potrafił. W żałobnym tym pochodzie widzieliśmy wszystkie korporacye naszego miasteczka, bo też każda z nich winna mu jakąś wdzięczność. W pierwszym szeregu postępowała wszystka dziatwa szkolna, której prawdziwym był dobrodziejem, z osobnym wieńcem od grona nauczycielskiego. Dalej widzieliśmy przepyszne wieńce od Rady gminnej, Rady szkolnej miejscowej, Towarzystwa kasynowego, którego był członkiem honorowym, ochotniczej straży ogniowej, której był członkiem wspierającym, i od przemysłowców: „swemu komisarzowi.“ Trudno opisywać wszystkie szczegóły tego pogrzebu, jakiego miasteczko nasze jeszcze nie widziało i pewno nie prędko zobaczy. Wspomnieć jednak jeszcze musimy, że na budynku magistratualnym powiewała chorągiew żałobna, że podczas pochodu pogrzebowego wszystkie sklepy były pozamykane, że wieńce niesione były przez osobne delegacye, między któremi widzieliśmy i starozakonnych, i że, co najważniejsza, mimo licznych tłumów ludności, panował nastrój prawdziwie żałobny i porządek wzorowy, jakieby niejedno większe miasto pozazdrościć mogło. Wszystko to zaś było zasługą naszego nigdy niestrudzonego naczelnika straży ogniowej, p. Antoniego Szczerbowskiego, który sam jeden, mimo licznych zajęć, jakiemi jest obarczony, o najmniejszych szczegółach nie zapomniał i który złożył nam znowu teraz nowe dowody swojej silnej woli i dobrych chęci, których uznanie w całem tego słowa znaczeniu od nas mu się należy.

— **Tarnów** 18 maja. Tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ odbędzie festyn w ogrodzie miejskim dla przysporzenia funduszu na budowę sali w dniu 5 czerwca b. r., o czem osobną odezwą zawiadomione zostały oddziały, jakoteż Towarzystwa gimnastyczne we Lwowie i Krakowie. Przeniesienie festynu z drugiego dnia Zielonych świąt na 5 czerwca nastąpiło z tego powodu, iż święta izraelickie schodzą się tego roku razem z naszemi, a muzyka Auberów jest ulubioną dla publiczności tarnowskiego grodu.

— **Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców.** Dnia 17 b. m. odbyło się w lokalu Towarzystwa we Lwowie posiedzenie zarządu głównego, przy otwarciu którego prezes, p. Juliusz Mikolasch, powstawszy, wyraził głęboki żal wobec straty, jaką poniósł przemysł kraj. przez śmierć Dra Mikołaja Zyblikiewicza, członka honorowego Towarzystwa. Obecni wysłuchali stojąc słów prezesa, a następnie uchwalili bez dyskusyi, złożyć na trumnie ś. p. Zyblikiewicza przez osobną delegacyę wieniec od Towarzystwa. W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono następujące ważniejsze sprawy: 1) Uchwalono utworzyć przy Towarzystwie dla dogodności jego członków syndykat dla spraw administracyjnych. 2) Wobec odmownej odpowiedzi jeneralnej dyrekcyi uprzyw. kolei Karola-Ludwika na podanie o zaprowadzenie wagonów III klasy przy pociągach pospiesznych, a koniecznej potrzebie tego dla stosunków handlowych, postanowiono poczynić jeszcze w tej sprawie wszelkie możliwe kroki. 3) Przyjęto do wiadomości, że skutkiem rozesłania listów do dyrekcyj szkół przemysłowych i warsztatów naukowych o próbki i cenniki ich wyrobów, nadeszły dotąd próbki ze szkoły i Towarzystwa tkaczów w Błażowie, które świadczą o korzystnym tych zakładów rozwoju. Gdy nadejdzie więcej podobnych odpowiedzi, Towarzystwo rozwinie stosowną działalność dla ułatwienia szerszego zbytu wyrobom krajowym. 4) Na dwóch brakujących członków zarządu głównego uchwalono powołać p. Henryka Millera i p. Edmunda Stromengera. 5) Uchwalono, aby Towarzystwo wydało szczegółową księgę adresową wszystkich firm handlowych i przemysłowych, istniejących w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, z uwzględnieniem przemysłu domowego i rękodzielniczego. Księga zatem taka ma przedstawiać dokładny obraz naszego handlu i przemysłu. 6) Uchwalono zająć się reprezentowaniem przez Towarzystwo na Wystawie członków tegoż, ją obsyłających, dla przyniesienia im wszelkich możliwych ułatwień i zmniejszenia kosztów. W tym celu urządzone zostanie przez Towarzystwo na Wystawie stale urzędujące biuro. Życzący zaś sobie być reprezentowanymi przez Towarzystwo, mają się zgłosić do biura tegoż we Lwowie najdalej do dnia 1 lipca b. r. 7) Przyjęto do wiadomości powstanie we Lwowie fabryki makaronu włoskiego i suchych wyrobów z ciasta, p. M. Grzybińskiej, a próbki tej fabryki, świadczące o dobroci tej produkcyi, tudzież cennik, znajdują się w biurze Towarzystwa. 8) Przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się sekcyi w ten sposób, że sekcya handlowa wybrała swoim przewodniczącym p. Piotra Miączyńskiego, zastępcą przewodniczącego p. Piotra Czapczyńskiego, a sekretarzem p. Albina Soleckiego; w sekcyi zaś przemysłowej przewodniczącym obrano p. Edwarda Machana, zastępcą tegoż p. Józefa Wczelaka, a sekretarzem p. Jana Śliwińskiego. 9) Wybrano komisyę dla urządzenia w Krakowie II Zjazdu kupców i przemysłowców podczas mającej się tam odbyć Wystawy krajowej. 10) Postanowiono zachęcać jaknajbardziej do składania jeszcze deklaracyj obesłania Wystawy krajowej, zwłaszcza, że termin tego kończy się wkrótce, to jest z dniem 1 czerwca b r.

— **Korzeń pokrzywy.** Korzeń pokrzywy jako lekarstwo na suchoty płucne ma być używany z dobrym skutkiem w gubernii nowogrodzkiej między ludem. Donosi o tem poważne czasopismo *Wraczebnyja wiedomosti*. Zbierają go wcześnie na wiosnę, jak tylko śnieg roztaje i zanim się liście pokrzywy rozwiną, wtedy bowiem korzeń ma być najczystszy; suszą go potem, drobniutko krają i po dwa lub trzy razy dziennie palą jak tytuń. Po kilku już dniach suchotnik doznaje ulgi, łatwiej oddycha, przestaje kaszleć, zwolna odzyskuje siły, a po 3 do 4 tygodni zupełnie do zdrowia przychodzi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22go: Piąty gościnny występ W. Rapackiego, art. rząd. teatrów warsz.: *Dwa światy*, dramat w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta, z p. Rapackim w roli Höela.

We wtorek 24go: Szósty gościnny występ W. Rapackiego, art. rząd. teatr. warsz.: *Bracia Rantzau*, sztuka w 4 aktach, pp. Erckmanna i Chatrian, z p. Rapackim w roli Florentego.

We czwartek 26go: Siódmy gościnny występ W. Rapackiego, art. rząd. teatr. warsz.: *Małomieszczanie*, komedya w 5 aktach, W. Sardou, z p. Rapackim w roli Brochata.

W sobotę 28go: Ósmy gościnny występ W. Rapackiego, art. rząd. teatr. warsz., po raz pierwszy: *Bogusławski i jego scena*, widowisko w 5 aktach, przez W. Rapackiego, odznaczone na konkursie warszawskim.

— Dnia 20go maja pochmurno, trochę deszczu; term. od 10·5 doszedł do 16·6 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 21go stan jego był 732·4 millim., term. 12·4 C. — Wiatr południ.-zachodni.

— W niedzielę d. 22go maja: ś. Julii panny m.; w poniedziałek 23go: ś. Dezyderyusza b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. W niedzielę wystąpi p. Rapacki w prześlicznym dramacie Feuilleta p. t.: *Dwa światy*, w którym odegra rolę Höela bretończyka. Inne role spoczywają w rękach pierwszorzędnych sił naszej sceny.

Na wtorek zapowiada repertuar występ p. Rapackiego w głośnej sztuce pp. Erckmanna i Chatrian'a p. t.: *Bracia Rantzau.*

Komisya artystyczna Wystawy krajowej odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem hr. Cieszkowskiego, który, zdając sprawę z dotychczasowych czynności, zakomunikował, że piśmiennych zgłoszeń do działu Sztuki odebrano do tej pory czterdzieści dwa, liczba zaś dzieł i przedmiotów zapowiedzianych na tę wystawę wynosi po dzień dzisiejszy sto siedmdziesiąt siedm numerów. Prócz tego nadchodzą licznie drogą prywatną od znakomitszych malarzy oświadczenia, że zamierzają przyjąć udział w wystawie. Takie oświadczenie składa właśnie na posiedzeniu w imieniu p. Horowitza przybyły przed paru dniami z Warszawy hr. Przeździecki. Z otrzymanych deklaracyj zapowiada się dotąd najświetniej dział rzeźby, do którego zapowiedziany jest z Rzymu nowy posąg bronzowy wielkości naturalnej Welońskiego, „Slavus saltans,“ oraz ośm biustów marmurowych Gujskiego, figury w gipsie i bronzie Hakowskiego i wiele innych. Do działu architektury nadeszły ze Lwowa trzy zgłoszenia planów i projektów architektonicznych. Sztychy i akwaforty nadesłać obiecuje z Paryża p. Feliks Jasiński. W dziale rysunkowym zapowiedzianych jest trzynaście tablic z cennego zbioru pomników krakowskich Maksymiliana Cerchy. PP. Eli z Warszawy i Grzywiński ze Lwowa zgłaszają się z kompletnemi zbiorami heliominiatur. Najliczniejsze jednak zgłoszenia nadchodzą do działu sztuki zastosowanej do przemysłu, jak dotąd przeważnie z Warszawy. Poczyniono starania, aby pozyskać od Zboru Protestanckiego obraz Siemiradzkiego, figurujący w głównym ołtarzu protestanckiego kościoła, a przedstawiający Chrystusa na łodzi. Dyrektor Łuszczkiewicz zwraca przy tej sposobności uwagę, że należy zawsze w podobnych wypadkach zapewnić się poprzednio o zezwolenie autora.

Dla ułożenia programu wystawy Sztuki, czyli oznaczenia dni, w których odbywać się będą narady sędziów, konferencye artystyczne, zgromadzenia publiczne itp., oraz dla zastanowienia się nad projektem zjazdu polskich Artystów w czasie wystawy, wybraną została komisya, złożona z pp.: hr. Przezdzieckiego, dyr. Łuszczkiewicza i Ziemięckiego. W końcu postanowiła komisya artystyczna odbywać posiedzenia co poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem w Sali Magistratu na I piętrze.

W Paryżu wyszło z druku „Sprawozdanie z czynności Towarzystwa historyczno-literackiego od 1 kwietnia 1886 r. do 1 kwietnia 1887 r.“ Za cały rok 1886 wykazuje sprawozdanie dochodu okrągło 25431 franków włącznie z pozostałością z r. 1885 w kwocie 8371 franków, rozchodu zaś 20139 fr., pozostaje więc na rok bieżący 5292 fr. Towarzystwo otrzymało w r. z. w darze 123 dzieł w 200 tomach, 69 broszur, 63 zeszytów, 1 mapę, 23 rycin, 4 rękopisy i medalion brązowy; nabyło zaś 17 dzieł w 27 tomach, 22 broszur i 30 zeszytów. Członków liczy Towarzystwo po dzień 1 kwietnia b. r. ogółem 87, mianowicie dobroczyńców 5, honorowych 5, zwyczajnych 68 i korespondentów 9. Prezesem jest ks. Wł. Czartoryski, zastępcą jego Aleksander Chodźko, sekretarzem i dyrektorem biblioteki Lubomir Gadon.

Przygotowania do pogrzebu ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza.

JE. X. Biskup krakowski wydał następującą odezwę z powodu pogrzebu ś. p. Zyblikiewicza:

Do wielebnego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego miasta Krakowa i przedmieść!

W dniu 16 b. m. zakończył swój doczesny żywot zaopatrzony św. Sakramentami ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz, b. prezydent miasta Krakowa i b. marszałek krajowy. Prawości jego charakteru, długoletniej, wytrwałej a bezinteresownej pracy około dobra całego kraju, oddaniu się zupełnemu na służbę Ojczyzny z poświęceniem wszelkich osobistych względów, przynależy się słusznie cześć i uznanie od wszystkich współobywateli, a więc i duchowieństwa. — Aby zatem dać wyraz tej czci i uznaniu niepospolitych cnót obywatelskich zmarłego, Konsystorz Jlny wzywa niniejszem uprzejmie P. T. wielebne Duchowieństwo świeckie i zakonne m. Krakowa i przedmieść, aby w pogrzebie jego odbyć się mającym kosztem kraju w dniu 23 b. m., t. j. w poniedziałek zrana wzięło udział jaknajliczniejszy, a tem samem okazało, że umie ocenić prawdziwe zasługi i oddać każdemu, co się mu słusznie przynależy.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. hr. St. Tarnowski rozesłał następujący okólnik do profesorów i docentów:

Pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza odbędzie się dnia 23go b. m., t. j. w poniedziałek o godzinie wpół do 9ej rano. Kondukt pogrzebowy wyruszy z kościoła XX. Pijarów do kościoła N. P. Maryi, a ztamtąd po odbytem nabożeństwie na cmentarz tutejszy.

Kraj cały chce oddać cześć człowiekowi rzadkich cnót obywatelskich i rzadkiej zasługi. W przekonaniu więc, że odpowiem życzeniu Szanownych Kolegów, zapraszam wszystkich P. T. Profesorów, Docentów i Urzędników naszego Uniwersytetu, aby się zgromadzić zechcieli o godzinie 8ej rano przed kościołem XX. Pijarów, zkąd *in corpore* towarzyszyć będziemy pogrzebowi.

Kraków dnia 20 maja 1887 r.

St. Tarnowski, R. U. J.

Do młodzieży uniwersyteckiej zaś ogłoszono następującą odezwę za kratkami:

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego do młodzieży uniwersyteckiej.

Pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza odbędzie się w dniu 23go b. m., t. j. w poniedziałek o godzinie wpół do 9ej rano. Kondukt pogrzebowy wyruszy z kościoła XX. Pijarów do kościoła N. P. Maryi, a ztamtąd po odbytem nabożeństwie na cmentarz tutejszy.

Pragnąc oddać cześć człowiekowi rzadkich cnót obywatelskich i rzadkiej zasługi, towarzyszyć będzie ciało nauczycielskie naszego Uniwersytetu *in corpore* pogrzebowi i w tym celu zbierze się o godzinie 8ej przed kościołem XX. Pijarów.

W przekonaniu, że młodzież uniwersytecka niemniej pragnie oddać cześć zmarłemu, zawiadamiam ją o godzinie i miejscu zebrania, zapraszając do licznego uczestnictwa w pogrzebie.

Kraków dnia 20 maja 1887 r.

St. Tarnowski, R. U. J.

W dniu dzisiejszym otwarte zostały posiedzenia Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń. — Po zagajeniu przemówił prezes p. Stanisław Starowieyski, jak następuje:

Szanowni Panowie!

Zostając pod wrażeniem bolesnej straty, którą nasz kraj, nasza Ojczyzna poniosła przez zgon wielce zasłużonego męża b. Marszałka Zyblikiewicza, którego żywot w pełnem znaczeniu słowa był wzorem wzniosłej obywatelskiej cnoty, nie mogę zagaić posiedzenia, abym poprzód w tak poważnem gronie, niemal z całego kraju zebranych jego reprezentantów, nie złożył hołdu dla Jego pamięci.

Przeszło przez ćwierć wieku żywot tego męża spleciony był z życiem narodu; nie było ważniejszej narodowej sprawy, gdzieby nie był albo inicyatorem, albo nie brał w niej gorliwego udziału.

Sama ta instytucya, którą się obecnie zajmujemy, była przedmiotem żywych zajęć jego; kiedy zakładano podwaliny pod tę Instytucyę, kiedy układano statut, on był jednym z głównych, jednym z najwięcej utalentowanych i gorliwych współpracowników.

Zdaje mi się, iż odpowiem uczuciom Szan. Rady, składając wyrazy pełne czci i uszanowania dla pamięci tego znakomitego obywatela kraju i zapraszając ją, aby przez powstanie dała wyraz żalu z powodu straty, którą nasza Ojczyzna poniosła. (Wszyscy powstają).

Poczem pozwalam sobie jeszcze postawić wniosek: Szan. Rada raczy uchwalić, aby portret byłego Marszałka Dra Zyblikiewicza, zasłużonego krajowi i tej Instytucyi, był sporządzony kosztem Towarzystwa i umieszczony w sali obrad, aby jego wizerunek zdobił przybytek Zgromadzenia Towarzystwa i przypominał przyszłym pokoleniom żywot męża, który może być wzorem, jak kraj kochać i wyłącznie dla kraju służyć należy.

Zebrana w dniu dzisiejszym Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła jednomyślnie, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie weźmie gremialny udział w pogrzebie ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza.

Obecni na zebraniu Rady delegaci galicyjskiego Towarzystwa kred. ziemskiego we Lwowie w liczbie kilku wezmą również udział w pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza.

Kongregacya kupiecka w Krakowie postanowiła w uznaniu znakomitych zasług, jakie położył nieodżałowanej pamięci Mikołaj Zyblikiewicz około rozwoju krajowego handlu i przemysłu, złożyć wawrzynowy wieniec na jego trumnie, oraz wziąć *in corpore* udział w pogrzebie.

X. biskup Stupnicki przyjeżdża dziś wieczór o godzinie 8.

Pierwszy *parastas* za duszę śp. Zyblikiewicza odprawił wczoraj o godzinie 5 wieczorem X. Borsuk w asystencyi XX. Bojarskiego i Sieniewicza. Śpiewał chór cerkiewny, w którym znajdowało się kilku kleryków Zgromadzenia XX. Pijarów. Nabożeństwa żałobne odprawiają się bezustannie.

Wczoraj i dziś publiczność odwiedza bardzo licznie zwłoki śp. Zyblikiewicza. Przybywa bezustannie mnóstwo wieńców. Porządek wzorowy w krypcie utrzymuje straż ogniowa miejska; do porządku przyczynia się znacznie urządzenie wyjścia dla publiczności przez kościół górny.

Mistrzowie ceremonii odbyli dziś przed południem naradę w sprawie pogrzebu. Narada ta odbyła się u p. prezesa Konopki.

Do straży obywatelskiej wpisy postępują tak, że do tej chwili zapisanych jest już 200 osób. Na cmentarzu porządek utrzymywać będą Akademicy, którzy wezmą zbiorowy udział w pogrzebie.

Dziś po południu o godz. 3 przybyło tu 40 alumnów Seminaryum ruskiego ze Lwowa wraz z rektorem: Alumni ci śpiewać będą na pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza. Na dworcu witał przybyłych X. Więcek, prokurator tutejszego seminaryum, wraz z kilkunastoma klerykami. Przybył też na dworzec chór akademicki oraz X. Borsuk. Alumni po powitaniu udali się zaraz do przeznaczonego im mieszkania w Seminaryum na Stradomiu.

Przez cały dzień jutrzejszy zdjęte będzie szklanne wieko, przykrywające zwłoki Zyblikiewicza. Zwłoki więc będzie można widzieć zupełnie dokładnie, gdyż spoczywać one będą jedynie w trumnie dębowej, nienakrytej wiekiem.

Próba jeneralna z *Requiem*, które odśpiewanem będzie na pogrzebie śp. Zyblikiewicza, odbędzie się w Towarzystwie muzycznem w niedzielę o godz. 11 zrana.

Zgłosiły się do Komitetu następujące delegacye: Spółka i szkoła tkacka w Glinianach; Rady powiatowe: Przemyślańska, Grybowska, Cieszanowska, Żółkiewska, Stanisławowska, Kołomyjska, Buczacka; Krajowe Tow. rolnicze lwowskie.

Rada gminna m. Krosna postanowiła wysłać na pogrzeb ś. p. Zyblikiewicza deputacyę, złożoną z burmistrza p. Augusta Lewakowskiego i radnych pp. Konstantego i Stefana Tekielskich. Deputacya ta złoży wieniec od miasta swemu honorowemu obywatelowi.

Rektor hr. Tarnowski złoży wieniec na trumnie ś. p. Zyblikiewicza z napisem: „Mikołajowi Zyblikiewiczowi — Uniwersytet Jagielloński.“

Hr. Stanisław Tarnowski otrzymał następujący telegram z Poznania: „Przesyłam wyrazy szczerego żalu z powodu, że nie jestem w możności zjechania na dzisiejszy obrzęd pogrzebowy. *Józef Mielżyński.*“

Wieńce. Artur hr. Potocki w imieniu komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego złożył wieniec na trumnie ś. p. Zyblikiewicza, a w imieniu Rady powiatowej chrzanowskiej złożyli wieniec Artur hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki. — P. Karol Rogawski z Ołpin nadesłał wieniec na trumnę ś. p. Zyblikiewicza. — Redakcya *Czasu* złoży wieniec jutro przed południem.

Lud polski na Szląsku austryackim upoważnił p. Ignacego Żółtowskiego do złożenia wieńca z napisem: „Wdzięczni Polacy Szląska Austryackiego, Mikołajowi Zyblikiewiczowi.“

Wóz z wieńcem, ofiarowanym od rzemieślników, już o godz. 8 rano w poniedziałek znajdować się będzie na rogu Rynku i ul. Wiślnej. O tej porze zechcą się też zgromadzić na tym punkcie osoby, mające trzymać szarfy od wieńca.

Z Radomyśla donoszą: Dnia dzisiejszego t. j. 20 b. m. odprawionem zostało nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Radomyślu za duszę ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, przy licznym udziale parafian i dzieci szkolnych. Cechy same dały światło, a na trumnie był umieszczony portret ś. p. Dra Zyblikiewicza. Nabożeństwo celebrował miejscowy kanonik.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (27)

Ważne dla cierpiących na gościec.

Wielmożny Pan Dr G. Spitzy, utrzymujący skład płynu gośćcowego Kwizdy w Kalkucie.

Z przyjemnością donoszę Panu, że po użyciu *tylko 2 flaszek płynu gośćcowego Kwizdy z bolu bioder*, na który wtedy przez dwa lata cierpiałem, *zupełnie wyleczony* zostałem. Używałem dawniej wiele innych lekarstw, lecz były one wszystkie bezskuteczne, dla tego też mogę *płyn gośćcowy Kwizdy* wszystkim podobnie cierpiącym najgoręcej polecić.

Kalkuta, 12 lipca 1886. *C. Baar, kolegium św. Ksawerego.*

Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy c. k. nadwor. dostawcy i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Zwraca się uwagę. Przy zakupnie tego wyrobu upraszam Szanowną Publiczność, aby zawsze żądała **„Kwizdy płynu gośćcowego“** i uważała na to, aby **tak każda flaszka** jakoteż **paczka** zaopatrzoną **była w zamieszczony obok znak ochronny.**

NADESŁANE. (680)

Wiedeń, 6 marca 1887.

Wielmożny Pan Juliusz Schaumann aptekarz w Stockerau.

Ponieważ Pańska sól żołądkowa w krótkim czasie prawie cudownie działała, przeto upraszam uprzejmie o ponowne przysłanie mi 6 pudełek. Przypadającą należytość proszę odebrać za zaliczką.

Z szacunkiem
Franciszek Nahler, VII. Seidengasse Nr 6.

Do nabycia w landwirthschaftliche Apotheke i w składach: w Krakowie u E. Stockmara apt., Wiktora Redyka apt., E. Kräutlera handel środków aptecznych, A. Dylskiego apt.; tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach austryacko-węgierskiej monarchii. Cena pudełka 75 centów. Rozsyłka najmniej 2 pudełek za zaliczką.

Zajścia w Bułgaryi.

W kołach dyplomatycznych konstantynopolskich przypuszczają, jak donoszą do *Pol. Corr.*, że Porta podejmie ponowną akcyę, zmierzającą do tego, aby wybór księcia na tron bułgarski mógł być uskuteczniony.

Porta odstąpiła wprawdzie od pierwotnego zamiaru swego wysłania do mocarstw okólnika, zmierzającego do tego celu, zwróciła się jednak z przedstawieniami o konieczności rozpoczęcia takiej akcyi do ambasadorów rezydujących w Konstantynopolu, a po odebraniu od nich odpowiedzi, że nie mają w tej mierze dostatecznych instrukcyj, poleciła reprezentantom swym u mocarstw zagranicznych, aby sądowali zdania gabinetów w tej kwestyi. Dotąd nie nadeszło jednak jeszcze żadne oświadczenie któregokolwiek z mocarstw.

Telegramy.

Berlin 21 maja. (pryw.) Nota turecka w sprawach bułgarskich została wstrzymaną przeważnie na skutek rady udzielonej z polecenia ks. Bismarka, który oświadczył, że dopóki poprzednio podstawy porozumienia osiągnięte nie zostaną, nota nie może mieć żadnego skutku, a mocarstwa nie byłyby nawet w możności odpowiedzieć cośkolwiek.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 maja. Bióro szpitala powszechnego rozesłało depesze, że Billroth umarł. Były te depesze na giełdzie i w parlamencie. Wywołały wielkie wrażenie. Czytałem je sam. Wielu ludzi pobiegło do mieszkania znakomitego chirurga. — Minister Gautsch kazał sprawdzić pogłoskę. Pokazało się jednak, że Billroth nie umarł jeszcze, ale jest konający.

Wiedeń 21go maja. Stan zdrowia Billrotha przez całą noc nie budził żadnej nadziei wyzdrowienia. Chory odzyskiwał chwilowo przytomność. Dziś nastąpiło polepszenie.

Wiedeń 21go maja. Wiadomość *Débats*, że Austrya zamyśla o zajęciu Mitrovitzy jest absolutnym fałszem. Austrya wcale nie myśli poruszać spraw wschodnich. W jej interesie leży, żeby był pokój jak najdłużej. *Débaty* są obecnie na usługach Rosyi.

Bruksela 21go maja. Wojsko przeszkodziło połączeniu się band zbuntowanych robotników w różnych okręgach. Wyśledzono tu przygotowania do zamachu, mającego na celu równoczesne zniszczenie wszystkich fabryk. W Hennegau wykryto zapasy dynamitu.

Paryż 21 maja. Freycinet nie zdołał znaleźć większości, ale głównie postępowanie Clemenceau'a skłoniło go do zrzeczenia się misyi utworzenia nowego gabinetu. Boulanger otrzymuje liczne adresy oraz przyjmuje wiele deputacyj, które pragną, aby pozostał w gabinecie. Lud jest podburzany.

Rzym 21-go maja. Memoryał, wypracowany przez kolegium irlandzkie, nosi tytuł: „Irlandya prawdziwa“ (*Ireland asitis*). Jest to obrona zachowania się biskupów irlandzkich, a w szczególności arcybiskupa Walsch; wyjaśnia politykę Parnella i stara się przychylnie usposobić Papieża. Nuncyusz w Monachium Ruffo Scylla otrzymał polecenie, żeby zaraz za przybyciem wpłynął na katolicką prasę w Niemczech w kierunku zaprzestania opozycyi i zgodnego popierania dzieła pokoju religijnego na podstawie nowych ustaw.

Rzym 21 maja. Sekretaryat watykański uczynił w Berlinie poufne przedstawienie w tej mierze, że rozległa agitacya z Niemiec prowadzi we Włoszech propagandę protestantyzmu i rozporządza znacznemi, składkowemi funduszami.

Madryt 21 maja. Posłowie z Kuby przedstawili rządowi memoryał, domagający się środków zaradczych przeciw grożącej nędzy, i energii w administracyi, gdyż inaczej może przyjść do ogólnego zamieszania.

Londyn 21 maja. *Daily Chronicle* donosi, zapewniając autentyczność, że Giers ponownie podał się do dymisyi, car ją przyjął, lecz uwolnienie ministra zastrzegł sobie do właściwej pory.

Londyn 21go maja. Wicekról Indyj donosi, że posłał emirowi Afganistanu kilku oficerów sztabowych na jego żądanie, obawia się jednak, że katastrofa jest nieuniknioną. W Teheranie uważają za rzecz pewną, że Ejub chan zostanie emirem proklamowany.

Bukareszt 21 maja. Plany fortyfikacyj, sporządzone przez jenerała Brialmont, zostały zaniechane, a przyjęto plany Schumana, majora z wojska niemieckiego. Nakazano pospieszne roboty.

Ateny 21 maja. Zgromadzenie narodowe Krety wybrało komisyę dla ułożenia memoryału, wykazującego konieczność radykalnej zmiany ustawy organicznej, i oddawania dwóch trzecich części dochodów na potrzeby wyspy, oraz reformy administracyi. Agitacya w celu powszechnej odmowy podatków wzrasta; komunikacye wewnętrzne są poprzerywane. Żołnierze wzmocnionej załogi dopuszczają się nadużyć; Edem pasza, gubernator wojskowy, zarządził środki czyniące zadość skargom ludności.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21go maja. (Z Izby deputowanych; z wczorajszego posiedzenia wieczornego). Richter przemawia za upaństwowieniem instytucyi telefonów, a przemówienie swe zakończył wycieczkami, wymierzonemi przeciw bar. Pino.

Minister handlu zapowiada rozporządzenie w sprawie zakładania telefonów na przyszłość przez państwo. Minister zastrzega się stanowczo przeciw zapatrywaniu, że udzielone koncesye osobom prywatnym są zaniedbaniem interesów państwa i protestuje przeciw podnoszeniu jakiegokolwiek z tego powodu zarzutu przeciw byłemu ministrowi handlu. Wobec tego nowego wynalazku nie można było w pierwszej chwili zdać sobie jasno sprawy, czy państwo, biorąc na siebie zakładanie telefonów, nie narazi się na zbyt wielkie ryzyko.

Kwestya pensyj służby pocztowej będzie jeszcze raz wziętą pod rozwagę. Telegrafistki i manipulantki pocztowe mogą już z dniem 1 czerwca spodziewać się częściowego polepszenia swego losu.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się dziś.

Wiedeń 21-go maja. Z Izby deputowanych. Tausche interpeluje, czy rząd skłonnym jest postarać się o to, aby Izba panów jaknajrychlej załatwiła ustawę o opustach podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa hadlu przyjęto tytuł „pocztowe kasy oszczędności.“ Następnie rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o dodatkowem pokryciu większych potrzeb w kwocie 5,222,000 złr., powstałych w etacie zarządu państwowych kolei żelaznych, a pochodzących lat 1881—1885.

Magg przemawia za bezwarunkowem upaństwowieniem wszystkich kolei, i żąda ściślejszej kontroli zarządu kolei państwowych.

Minister handlu wyłuszcza zasady, jakiemi się rząd kieruje wogóle przy budowie państwowych kolei żelaznych, dodając, że zarząd państwowy, chcąc wytrzymać konkurencyę z prywatnym, musi mieć swobodniejszy ruch (oklaski).

Następnie przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Peszt 21 maja. Z Izby deputowanych. W odpowiedzi na interpelacye Iranyi'ego stwierdza Tisza, że monarchia austro-węgierska zdecydowała się, kiedy wojna między Rosyą a Turcyą okazała się nieuniknioną, zająć stanowisko neutralne.

Aby jednak interesa tej monarchii ochronić o ile możności przed wszelkiemi ewentualnościami, odbyły się z Rosyą owe rokowania, na które się interpelant powoływał.

Podczas rokowań tych oświadczono wyraźnie, że Austro-Węgry nie dążą do objęcia w posiadanie Bośnii i Hercegowiny, że raczej przy przeprowadzeniu reform władza Turcyi zostaje utrzymaną, że jednak Austro-Węgry muszą te prowincye okupować, gdyby Turcya nie mogła zapewnić tam trwałego pokoju i porządku.

Rezultatem tych rokowań było porozumienie tego rodzaju, iż Rosya zgodziła się na stanowisko Austryi, a porozumienie to zostało także zakomunikowane zaprzyjaźnionym Niemcom.

O podziale Turcyi nie było tam żadnej mowy.

Izba przyjęła odpowiedź Tiszy do wiadomości.

Praga 21 maja. Wycieczka taborskiego stowarzyszenia Sokołów do Budziejowic, projektowana na dzień 30 b. m., w którymto dniu odbędzie się w Budziejowicach uroczystość tamecznego towarzystwa śpiewaków niemieckich, została przez starostwo zakazaną.

Lublana 21 maja. Magistrat kazał powalany pomnik Grüna oczyścić i zarządził odbywanie nocnej straży około tego pomnika.

Paryż 21 maja. Freycinet oświadczył wczoraj po południu Grévemu, że zastanowiwszy się nad sytuacyą, sądzi, iż nie może złożyć gabinetu, dającego dostateczne rękojmie trwałości; dlatego też uważa za swój obowiązek nie przyjmować mandatu utworzenia nowego ministerstwa.

Paryż 21 maja. Kilka rad municypalnych, a między innemi w Lugdunie, Rennes i Montpellier, powzięło rezolucye, żądające, aby Grévy zatrzymał Boulangera w nowym gabinecie.

Grévy konferował wczoraj wieczór z Ferrym i Raynalem, a dziś ma jeszcze konferować z innemi osobistościami.

Republipue française krytykuje ostro postępowanie Clémenceau'a, którego stanowisko było główną przyczyną, iż Freycinet zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu. Dziennik ten wyraża jednak nadzieję, że Freycinet zmieni jeszcze swe postanowienie.

Rzym 21 maja. Wczoraj rano dało się uczuć w Ventimiglii silne falujące trzęsienie ziemi. Przestraszona ludność schroniła się do baraków, zbudowanych w czasie ostatniego trzęsienia ziemi.

Londyn 21 maja. Izba niższa przyjęła do drugiego artykułu irlandzkiego bilu karnego poprawkę Russela, która ma na celu zapobiedz zmowie dzierżawców przeciw opłacaniu czynszu dzierżawnego. Dalsza dyskusya została odroczoną.

Londyn 21 maja. Z Izby wyższej. Salisbury oświadcza, iż pogłoski, jakoby rokowania komisyi w sprawie granic Afganistanu zostały zerwane, są bezzasadne. Również bezzasadne są wieści, iż komisarze angielscy zostali odwołani. O ile takie sprawy dadzą się przewidzieć, sądzi mowca, iż rokowania te potrwają raczej dłużej, niż krótko.

Londyn 21go maja. Wczorajsza konferencya liberalno-unionistycznych posłów upoważniła Hartingtona do oświadczenia rządowi, że partya liberalno-unionistyczna jest stanowczo przeciwną tym artykułom irlandzkiego bilu karnego, podług których nastąpić ma przeniesienie pewnych procesów z Irlandyi do Anglii.

Bukareszt 21 maja. Wybory do rad jeneralnych miały następujący rezultat: W pierwszem kolegium wyborczem odbędą się dwa wybory ściślejsze, w drugiem kolegium trzy wybory ściślejsze, a w trzeciem kolegium wybrano kandydata opozycyi. Reszta wybranych w liczbie 84 należy do partyi rządowej i otrzymała 24,005 głosów na 27.809 głosujących, wobec 61.691 osób, uprawnionych do wyborów.

Nowoczerkask 21 maja. Cesarstwo wyjechali ztąd przedwczoraj wieczór wśród entuzyastycznych okrzyków.

Odessa 21 maja. Królowa serbska udała się w dniu 19 b. m. popołudniu wojennym parowcem rosyjskim „Elborus“ do Krymu.

Petersburg 21 maja. *Prawitelst. Wiestnik* ogłasza, iż wczoraj wykonany został wyrok śmierci na Generałowie, Andrejuszkinie, Ossipanowie, Szywyrewie i Ulajanowie.

Kair 21 maja. Krąży pogłoska, że Sudańczycy zagrażają Wady-Halfie.

Berlin 21-go maja. — Banknoty austryackie 160·45. — Krótki Wiedeń 160·20. — Banknoty ros. 183·30. — 5% Listy zast. Polskie 57·40. — 4% Listy Likw. Polskie 52·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 82·50.— Akcye austr. kredytowe 452·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	115 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
Dukat ważny	5 94	6 04
20-to frankówka ważna	10 04	10 12
Imperyał ważny	10 33	10 43
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
5% " " "	94 75	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
5% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 —	96 —
4% " " " " " " 41 let.	92 —	93 —
4½% " " " " " "	98 75	99 50
5% " " " " " "	100 75	101 75
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	101 75	102 75
5% " " " " " " niepr.	99 25	100 —
4½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
5% " " " " " " 36 let.	98 50	99 50
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	101 —	102 —
5% " " " " włość. we Lwowie	48 50	51 —
5% " " " " " "	43 —	44 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	102 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 —	206 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	223 —	224 50
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	284 —	288 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 75	17 75
" " Stanisławowa	29 50	31 25
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
" " węgier. " "	9 —	9 50
Wiedeń 20 maja. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 15	81 35
4⅕% " srebrna	82 20	82 40
4% " złota	112 50	112 70
5% " papier. nieop.	96 90	97 10
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 —
4% " " 1860 " 500 złr.	136 —	136 50
4% " " 1860 " 100 "	136 50	137 —
" " 1864 " 100 "	165 75	166 25
" " 1864 " 50 "	165 —	165 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 —	151 50
4½% " " (za Ostbahn)	115 50	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 25	105 —
Galicyjskie " "	104 50	105 25
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	104 70	105 30
Węgierskie " "	104 80	105 40
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 80	105 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austryackie . . 80 "	242 —	243 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	282 10	282 30
" Bank węgierski . . . 200 "	285 75	286 25

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	175 —	177 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	545 —	550 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	880 —	883 —
Unionbank . . . . 200 "	207 75	208 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	150 —	150 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	90 75	91 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	346 —	348 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2488	2493
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	223 25	224 —
Nordwest austr. . . . 200 " "	160 50	161 50
" " Lit. B. . 200 " "	162 —	163 —
Rudolfa . . . . . . 200 " "	185 50	186 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	179 —	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 " "	225 50	225 90
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	76 75	77 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	251 —	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	169 —	169 50
" Nord-Ost . . . . 200 " "	165 50	166 —
" Westb. . . . . 200 " "	165 75	166 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% " " papier. . 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 "	99 —	99 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 50
5% " " " " "	100 90	101 30
5% " " " " nowe 37 lat	100 90	101 30
4% " " " " nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% " " " " 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% " " Hipot. " prem.	102 20	102 60
5% " " " " 40 lat	99 25	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 10	100 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 30	102 90

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% " Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 50	101 —
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	100 80	101 40
" " Em. 1874 200 " "	100 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	100 90	101 40
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	100 90	101 40
" Jarosław 300 " "	100 75	101 25
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	82 —	82 50
" nieop. " " "	89 30	89 90
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 80	107 10
" " Lit. B 200 " "	104 50	105 —
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	124 80	125 40
" z 1884 . . . . 100 złr. "	91 40	91 90
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	99 30	99 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 —	198 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	147 —	147 75
" " złot. 200 złr. 5%	126 75	127 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	102 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	100 —	100 40
" " " II Em. . 200 " "	98 25	98 75
" Nordost . . . . 300 " "	99 30	99 80
" " złotem . . 200 " "	127 —	129 —
" Westbahn . . . . 200 " "	101 20	101 70
" " Em. 1874 200 " "	100 35	100 90
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	126 —	126 30
" Węgierskie . . " 100	119 75	120 25
" Tureckie . . . fr. 400	15 90	16 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 40
Kredytowe . . . . . . " 100	175 75	176 25
Clary . . . . " 42	44 25	— —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . " 105	113 75	114 25
Insbruku . . . . . . " 20	20 25	— —
Keglewicha . . . . . " 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . " 20	17 —	17 50

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 25	49 25
Palffy . . . . " 42	43 75	44 25
Czerwonego Krzyża austr. " 10	14 55	14 85
" " węgier. " 5	9 25	9 55
Rudolfa . . . . . . " 10	18 —	19 —
Salma . . . . " 42	57 50	58 25
Salzburskie . . . . . " 20	23 —	24 —
St. Genois . . . . . " 42	55 75	56 25
Stanisławowskie . . . " 20	30 —	31 —
4½% Tryesteńskie . . . " 105	137 —	137 75
4% " . . . . " 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . " 21	35 75	36 25
Windischgrätza . . . . " 21	43 75	44 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 07	10 08
Imperyały rosyjskie	10 38	10 40
Funty szterl. angielskie	12 66	12 71
Liry tureckie złote	11 40	11 42
Marki niemieckie za 100 marek	62 35	62 40
Rubel papierowy za 100 rubli	114 25	114 50
Lwów 18 maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 60	101 60
4% " " " " "	95 50	96 50
5% " " " " 37-letnie	100 60	101 60
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 20 maja.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	101 60	— —
" " " V "	101 60	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	93 75
5% " warszawskie I ser.	— —	100 —
" " " III "	— —	98 70
" " " IV "	— —	98 50
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " " 1866 r.	— —	— —

[1278]

Za spokój duszy ś. p.

KASPRA i ANNY

Pollerów

odbędzie się

we wtorek dnia 24go maja b. r.

o godz. 10 zrana

w kościele św. Barbary

Nabożeństwo żałobne

na które się Krewnych i Znajomych zaprasza.

Zgromadzenie PP. Dominikanek

w KRAKOWIE

składa wdzięcznem sercem najuprzejmiejsze podziękowanie **Szanow. Obywatelom miasta Krakowa** i **jego okręgu** jakoteż **miasta Lwowa**, za datki ofiarowane na ogniotrwałe pokrycie ich klasztoru — niech Pan Bóg wynagrodzi każdy choćby najmniejszy datek i gotowość niesienia pomocy w naszej potrzebie! Za obowiązek sobie poczytujemy błagać Boga za naszych Dobrodziejów.

(1255)

Dra MEDYCYNY

z kapitałem około dziesięciu tysięcy złr., poszukuje Wł. dóbr na wspólnika do założenia stacyi klimatycznej i kąpieli hidropatycznych w bardzo pięknej i zdrowej okolicy górskiej.

Reflektanci raczą się zgłosić pod lit. **A. B.** poste restante **Rzegocina.** (1275-1-3)

SKŁAD NASION i HERBATY

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10, naprzeciw Grand-Hôtel,

ma na składzie i poleca nasiona:

Buraków i Marchwi pastewnej, Lucernę i Koniczynę białą i czerwoną wolne od Kanianki, Trawę, Kukurydzę, Koński ząb oraz Nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.

Maść do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 50 cnt. i 1 złr.

Łyczko do wiązania (Rafia-Bast) pół kilograma 90 cnt.

Herbatę chińską w wyborowych gatunkach po złr. 2·30, złr. 2·80, złr. 3·30, złr. 3·80, złr. 4·30, **Pecco** (kwiatowy) 5 złr., **Okruchy** z najlepszych gatunków herbaty po złr. 1 ct. 70 i 2 złr. za pół kilo.

Wina oryginalne francuskie pp. Schröder et de Constans, S. Thadée w Bordeaux, na składzie komisowym: **Czerwone:** Médoc po złr. 1·25, St. Estéphe i Château St. Pierre po złr. 1·50, Château Pontet-Canet po 2 złr., Château Margaux po złr. 3·60, Château Larose po złr. 3·70. **Białe:** Chablis Moutonne po złr. 1·50. **Koniak** (Cognac) stary po złr. 4·25 za butelkę. **Przy zamówieniu 10 butelek z jednego gatunku ustępuje się 10%.**

Wódki z fabryki księcia Montléart w Izdebniku t. z. Likiery zdrowia, rektyfikowane nalewki: **Jarzębiak, Jarzębinka, Koniferynka** butelka po 85 ct.

Utrzymuje na składzie słynną **„Aachener Thermen-Salbe“**, maść przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni. Słoik po 4 złr. (1281-1-6)

Cennik na żądanie opłatnie.

JAKO SAMODZIELNY OGRODNIK

poszukuje posady w Galicyi pomocnik ogrodniczy, liczący 25 lat, kawaler, rodowity Czech. Tenże był zatrudnionym w większych ogrodach w Czechach a obecnie jest jeszcze w służbie w jednym z królewskich ogrodów w Niemczech. Obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, może się wykazać chlubnemi świadectwami i objąć posadę od 1 czerwca lub po niej. Oferty pod **„Ogrodnik“** przyjmuje **Administracya Czasu, w Krakowie.** (1276-1-2)

!!Kawę!! świeżo paloną i mieloną, w paczkach po 1, ½, ¼ i ⅛ kilo — rozsyła za zaliczką kilo po 1 złr. 20 ct. (1277-1-2)

S. Bauer w **Pradze,** Karolinenthäl.

A. Hotze w **Greussen** w Turyngii,

poleca jako szczególność **martwicę do grot, groty, akwarya, wodotryski** i. t. p. dekoracye do ogrodów zimowych, i. t. d. akwarya i wkłady do akwaryów z martwicy. Szczegółów udziela **A. J. Bett, ul. Wolnica l. 8, w Krakowie.** Tamże jest też do sprzedania **realność,** nowa **waga** na bydło i piękne **sanki** za przystępną cenę. (1274-1-3)

Zakład picia wody, kąpielowy i leczniczy żętyczny

Bad Johannisbrunn

pod **Meltsch, w Szlązku austr.** (oddalony od stacyj kolejowych Opawa, Zauchtl, Bärn-Andersdorf z każdej około 2½ mili).

Pora rozpoczyna się 30 maja.

Zdroje Johannisbrunn zawierają znacznie większą ilość wolnego kwasu gazu węglowego, tlenku żelazowego i innych alkaliów obfitych w gaz kwas węglowy niż podobne zdroje w Pyrawarth, Karlsbrunn, Giesshübel i. t. d.

Woda mineralna tych zdrojów, racyonalnie prowadzona, kuracya żętyczna i silne kąpiele igliwiowe, polecają ten zakład kąpielowy i leczniczy na wszelkie **choroby piersiowe i dolnych części ciała** — przewlekłe **nieżyty, cierpienia nerwowe, bledniczę** i. t. d., a w licznych wypadkach zdziałały trwałe i zadziwiające skutki.

O wygodne mieszkania, dobrą restauracyę z taniemi cenami ma staranie we własnym zarządzie dyrekcya kąpielowa.

Zamówienia na mieszkania tudzież wszelkie wyjaśnienia przyjmuje (1231-1-3)

zarząd kąpieli Johannisbrunn poczta Meltsch.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Ora Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszło świeżo dzieło pod tytułem:

NAUKI chrześciańsko-katechizmowe

z różnych pism gruntownych zebrane, w kościele parafialnym warszawskim, pod tytułem świętego Andrzeja miane przez X. **Tomasza Grodzickiego,** proboszcza tegoż kościoła. **Wydanie uporządkowane przez Wgo X. J. Bukowskiego C. M. Część I. Co mamy czynić? w co wierzyć? — O grzechach.** Cena egzemplarza **2 złr. w. a.** (1150-4-6)

Płaskorzeźba naturalnej wielkości

ś. p.

Mikołaja Zyblikiewicza

wykonana w zakładzie rzeźbiarsko-kamien. **Adolfa Hochstima** *w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 38,* jest tamże do nabycia po cenie złr. 4;

także biuściki ś. p. **J. I. Kraszewskiego** po cenie złr. 3. (1257-1-3)

W Bronowicach Wielkich

pół godziny drogi od Krakowa

dwa mieszkania letnie

o 5 i 7 pokojach urządzonych, z kuchniami, lodownią, ogrodem, każdego czasu tanio do wynajęcia.

Wiadomość w biurze Wynajmu Mieszkań przy ul. Wiślnej pod Nr. 7, albo w handlu *J. F. Fischera* w Rynku głównym linia A—B. (1252-1-3)

I. koncess. Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych

L. J. Kubickiego

weterynarza miejskiego i docenta weteryn., poleca zawsze świeżą i pewną **krowiankę** zbieraną dwa razy w tygodniu.

Cena fioli na 8—10 pustułek złr. 1.

Lwów, ul. Batorego 7 (dawniej Halicka).

Skład we LWOWIE w aptekach pp. *Piepesa* i *Mikolascha,* [996 10-]
w KRAKOWIE w apt. pp. *Redyka, Siedleckiego, Wiszniewskiego* i *Trauczyńskiego.*

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

Niezrównane na domowe i zimowe kuracye. (690 2 8)

Nabyć można wszędzie w aptekach, w większej ilości w drogueryach i składach wód mineral. **Prawdziwe tylko wtedy,** jeżeli na każdej dozie widoczną jest Lippmanna marka ochronna.

Centralne źródło rozsyłki:
Lippmanna apteka w Karlsbadzie.

Do nabycia w **Krakowie** w aptece pod orłem Borkowskiego, w apt. pod lwem, w apt pod koroną w apt. W. Redyka, w apt. pod gwiazdą, w apt. Stockmara, następnie w apt. w **Biały, Bochni, Borysławiu, Brodach, Brzeżanach, Czortkowie, Drohobyczu, Gorlicach, Grybowie, Jezierny, Kołomyi, Krynicy, Lwowie, Lisku, Nowym Sączu, Oświęcimie, Przemyślu, Przemyślanach, Samborze, Sieniawie, Stanisławowie, Stryju, Szczurowie, Tarnowie, Tarnopolu, Wieliczce, Wojniczu, Zaleszczykach, Zbarażu,** oraz we wszystkich aptekach w Galicyi.

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW

Przyjęty przez szpitale w Paryżu

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (844-15-)

KWIZDY środek wygubiający szczury i myszy.



Śmierć szczurom

Dla wygubienia szczurów, myszy domow. i polnych, skrzeczków i kretów.

Ten środek wygubiający szczury działa tylko na szczury, myszy i podobne zwierzęta, podczas gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym, wedle orzeczenia weterynarzy wcale nie szkodzi.

Prawdziwy do nabycia w **KRAKOWIE** u **M. Jawornickiego, Ed. Kräutlera, W. Redyka** apt., **K. Wiszniewskiego** apt., **J. Wiśniewskiego.** (889 4 26

Główny skład dla Galicyi u Piotra Mikolascha, aptekarza we Lwowie.

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Centralny skład w aptece obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. posiadaczy **wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytow. ziemskiego** płatnych 30 czerwca b. r., iż **do dnia 10 czerwca b. r.** każdy posiadacz 5% listu zastawnego wylosowanego, za złożeniem takowego w naszej kasie, wraz z kuponem płatnym 30 czerwca 1887 r., otrzyma odpowiednią kwote w **4½% liście zastawnym,** z kuponem płatnym 30go czerwca 1887 r., oraz **dopłatę 1 złr. w. a. w gotówce za każde 100 złr.** listów zastawnych do wymiany przedłożonych. (1256-1-3)

Kraków, dnia 20go maja 1887 r.

(Przedruku nie opłacamy).

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

[1057-52-]

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego** polecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi.

Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII“. **Kilo 40 ct.,** kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo naraz, nie liczy się za naczynie. (1243-2-)

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

we Lwowie, ul. Kopernika 3.

BOURGEAUD Aptekarz 1^el Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich 20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dra LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

W *Krakowie* w aptekach: Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka i Siedlecki

(838 22-)

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XII. loterya państwowa

na wspólne dobroczynne cele wojskowe.

10,128 wygranych w ogólnej sumie 201,000 złr.

mianowicie:

1 główna wygrana 60,000 złr., 1 główna wygrana 15,000 złr., 1 główna wygrana 5,000 złr. jednolitej renty papierowej,

z **30** pobocznemi wygranemi, następnie z **5** wygranemi po **1000** złr. i **40** wygranemi po **200** złr. tudzież **50** wygranych po **100** złr. jednolitej renty papierowej, wreszcie wygrane w gotówce w ogólnej kwocie **100,000** złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 5go lipca 1887 r.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock in Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie. (1079-2-6)

Wiedeń, w kwietniu 1887 r.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,
oddział loteryi państwowej.

W. KAROL HIRSCH i SYN

handel nasion w **Opawie,** w Szlązku austr., polecają

na wysiew wiosenny najlepszą francuską lucernę i najlepszą styryjską czerwoną koniczynę, piękną białą koniczynę i szwedzką koniczynę mięszaną, nasienie tymotki, esparcety i seradelli, rajgrazy włoskie, angielskie i francuzkie, prawdziwy amerykański koński ząb, proboszczowski jęczmień na wysiew i proboszczowski owies na wysiew, wspaniały szlązki górski owies na wysiew, prawdziwe rygajskie lniane nasienie w beczkach, burgundzkie żółte i czerwone olbrzymie buraki pastewne, świeże nasienie świerka, białej sosny i modrzewia, gips nawozowy, mąki kościane i superfosfaty nawozowe, Portland cement do budowli, siarczan miedzi niebieski, z zapewnieniem rzetelnej i najtańszej obsługi. Cenniki bezpłatnie. Nasienia mieszanki, traw są w zapasie na każdą glebę. (913 9-10)

TAPETY

z pierwszorzędnych fabryk krajowych, francuskich i angiel. *najświeższe i w wielkim wyborze,* rulon od **18** c. wzwyż.

Dekoracye sztukateryjne, szlaki, listwy złocone i drewniane, Zaluzye i story do okien

Ceraty na stoły i meble

polecają

Kutrzeba i Murczyński

skład fabryczny w Krakowie.

Próby na prowincyę posyłamy odwrotnie. (1213-5-20)

Egzaminowany maszynista

i **monter** poszukuje miejsca przy fabryce giętych mebli lub przy jakiejkolwiek maszynie. — Bliższa wiadomość pod adresem: *Edward Kraus* w Tylmanowy, o. p. Krościenko nad Dunajcem. (1227-3-3)

Modele paryskie.

MAGAZYN MOD Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice l. 19,

poleca **na sezon letni kapelusze damskie** w wielkim wyborze, **pióra** s rusie i fantazyjne oraz **kwiaty paryskie** po cenach bardzo przystępnych.

Magazyn przyjmuje zamówienia na **SUKNIE DAMSKIE.** [1114-8-16]

Sznurówki paryskie w wielk. wyborze.

Modele paryskie.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. Wiktor Natter

po odbytej praktyce w szpitalach wiedeńskich, **mieszka obecnie w Krakowie, plac Szczepański L. 9, I piętro.**

Ordynuje od godz. 3—5 po południu.

Ubogim chorym udziela porady lekarskiej bezpłatnie od godz. 11—12 przed połud. (1232-2-5)

Gazeta we Lwowie do sprzedania!

Gazeta jest poważną, kaucyonowaną i dobrze się rentującą. Poważne oferty listownie pod adresem: **„Gazeta“ we Lwowie, poste restante.** (1234-2-2)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

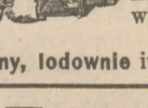
Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej

w Lisku u Józefa Freysingera.

(978-6-)

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla stołek kąpielowy do ogrzania,
z 5ciu cebrzyków wody i 1 kilo węgla ciepła kąpiel.

L. Weyl, posiadacz c.k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse 8. (1049-9-)

Wanny, lodownie itd. — Obszerne cenniki darmo.

Franciszek Titl

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA I TOWARÓW Z WEŁNY OWCZEJ

w BERNIE morawskiem,

grosser Platz Nr. 19,

poleca swój bardzo dobrze zaopatrzony skład na nadchodzącą porę wiosenną i letnią. (710-2[illegible]26)

Firma założona w r. 1842.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[775-9-]

Ważne dla cierpiących na rupturę!



najnowszej konstrukcyi, do noszenia we dnie i nocy, tudzież wszelkiego rodzaju **opasek na brzuch, bandaży, suspenzoryj, żylakowych pończoch** i wszelkich **chirurgicz. towarów gumow.—**

jednostronne od zł. 2·50—4·50
dwustronne od zł. 4·50—8·50

Różne **towary** i **wyroby gumowe** od 1 złr. do 5 złr. (1160-3-12)

O. Neupert's Nachfolger

w Wiedniu, I., Graben 29,

im Innern des Trattnerhofes.

Rozsyłka punktualnie i dyskretnie za zaliczką.

PANNY

uzdolnione w krawiecczyźnie damskiej i w upinaniu sukien, są potrzebne. — Zgłoszenia: Rynek L. 16, III. piętro.

WIEŃCE SZTUCZNE i **szarfy** z **napisem** w wielkim wyborze.

„Concordia“

ul. Zwierzyniecka L. 32. (1273-2-3)

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego Rządcy przy dużem gospodarstwie człowiek zdrowy, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucyę może złożyć odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod liter. **S. D.** poste restante **Mogilany** przez Kraków. (1015-10-10)

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położn. ginek.

w Krakowie, (1146 2-8)

ordynuje we **Francensbadzie** (Goldener Stern).

Z dniem 1 czerwca b. r. otwieram

w Zakopanem

na Chramcówkach

zakład wodoleczniczy.

Prospekta przesyłam na żądanie.

(1219-2-3) **Dr. Chramiec,** właściciel i kierownik zakładu.

Pierwszorzędna fabryka wiedeńska urządziła

skład trumien metalowych

i wieńców pogrzebowych, oraz wypożyczalnię **karawanu** w handlu **Jakóba Polaka i Syna w Jaśle.** (645-19-)

Mieszkania letnie

z wszelkiemi wygodami — do wynajęcia w przepysznej willi pod nazwą „Kamienica“ w **Swoszowicach** pod Krakowem. Mieszkania mogą być również na stały pobyt pod przystępnemi warunkami wynajęte. (1244-2-3)

Wiadomość na miejscu lub w handlu pp. *Porębski* i *Zimler* w Krakowie.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Brzesku rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inżyniera** powiatowego, z płacą 1000 złr. rocznie, oraz 300 złr. ryczałtu na podróże, wraz z dodatkami 5-letniemi po 100 złr. od dnia stabilizacyi liczyć się mającemi, oraz prawem do pełnej emerytury (1000 złr.) po 35 latach służby.

Warunki: nieprzekraczalny wiek 40 lat, świadectwa z odbytych studyów technicznych, oraz z dotychczasowej praktyki.

Termin ostateczny zgłoszeń do dnia 15 czerwca 1887 r. (1248-2-3)

Prezes: ***Gostkowski.***

Największy wybór TOWAROW BLASZANYCH

tak wyrobu własnego jakoteż zagranicznych, u

KAROLA MARKUSA

BLACHARZA.

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędności.

Wanny prysznice, sitzbady, wychodki pokojowe w różnych formach od 6 do 30 złr., naczynia kuchenne blaszane i emaliowane, latarnie różne, wyroby z drutu cynowanego.

Podejmuje się pokrywania dachów wszelkiemi materyałami, zakłada wodociągi, dzwonki elektryczne.

Samowary Tulskie.

Ceny jaknajumiarkowańsze.

(923-6-)

Plaster Rothschilda

na gościec, reumatyzm i gośćcowe nabrzmienia wszelkiego rodzaju. 1 zwój z opisem użycia 70 cent. Zamówić można w aptece w Wiedniu, I., Wollzeile pod Nr. 13. (892-8-10)

Röslera woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**

R. Tüchler, aptekarz

W. Rösler's Nachfolger

w Wiedniu I Regierungsgasse 4.

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara aptek., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka aptek.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warez u B. Krzywoblockiego aptekarza. (1184-35-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*